

Dwusetna spółdzielnia produkcyjna na Opolszczyźnie

OPOLE, (PAP). 28 czerwca br w gromadzie Krepna w powiecie strzeleckim na Opolszczyźnie, odbyło się uroczyste zebranie założycielskie spółdzielni produkcyjnej. Do spółdzielni przystąpiło 19 miejscowych chłopów. Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Krepnej, któremu członkowie nadali na zebraniu założycielskim nazwę „Odra” jest dwusetną spółdzielnią produkcyjną na Opolszczyźnie, a 35-tą, zorganizowaną w roku bieżącym.

Spółdzielcy z Krepnej, którzy do zespolonej pracy przystępują po żniwach, wnieśli do spółdzielni 110 ha ziemi. Ponadto otrzymają oni jeszcze grunty będące do dyspozycji Funduszu Ziemi.

Przemówienie wicemarszałka Zambrowskiego w Polskim Radio

WARSZAWA, (PAP). W dniu 4 lipca br. o godzinie 20.45 w programie I na falu 1322 m Polskie Radio nadaje przemówienie wicemarszałka Sejmu RP Romana Zambrowskiego, wygłoszone na Ogólnopolskim Zjeździe Ko respondentów Wietkich w Warszawie.

Proces 27 patriotów hiszpańskich w Barcelonie

PARYŻ, (PAP). W Barcelonie rozpoczął się przed trybunałem wojskowym proces przeciwko młodemu patriotcie hiszpańskiemu Lopezowi Raimundo i jego 26 towarzyszom. Oskarżeni są oni o udział w organizowaniu wielkiego strajku robotników barcelońskich w 1951 r.

Związek Studentów Hiszpańskich wydał odezwę, w której stwierdza, że proces 27 patriotów, którym nie pozwolono nawet skorzystać z obrony, stoi w sprzeczności z uchwałą przez ONZ deklaracją praw człowieka.

Wskutek powszechnych protestów opinii całego świata przeciwko więzieniu patriotów hiszpańskich, władze frankistowskie dwukrotnie już odrzuciły termin procesu.

W 11 rocznicę historycznego przemówienia radiowego Józefa Stalina

MOSKWA, (PAP). Ciała prasowe radzieckie zamieściła artykuły wstępne poświęcone 11 rocznicy historycznego przemówienia radiowego, wygłoszonego w dniu 3 lipca 1941 roku przez Józefa Stalina. Zwracając się do narodu radzieckiego do żołnierzy Armii Radzieckiej Józef Stalin nakreślił zadania stojące przed ZSRR w związku ze zdradziecką napaścią Niemiec hitlerowskich. Fodkreślił jasno ogromne znaczenie tego przemówienia — genialnego programu walki narodu radzieckiego, bezcennego wkładu do nauki marksistowsko-leninowskiej o prawach rozwoju społeczeństwa, dzienniki wskazują, że eity obywateli, demokracja i pokój są niepokonane, nieustannie rozwijają się i rozprzeczają. Siły te wzmagały zorganizowaną walkę przeciwko

Czyn Lipcowy zmobilizował masy pracujące do przedterminowej realizacji planów produkcyjnych

- ◆ Zespoły IV i V GKN przedterminowo wykonały półroczne plany
- ◆ Nauczyciele powiatu kolbuszowskiego wyremontują 66 szkół.
- ◆ Młodzieżowa załoga wierceń poszukiwawczych wykonała swój plan miesięczny w 171 proc.

O przedterminowej realizacji półrocznego planu produkcyjnego zameldowali ostatnio pracownicy IV Zespołu Gorlickiego Kopalnictwa Naftowego. Również załoga Zespołu V GKN wykonała na 3 dni przed terminem półroczny plan wierceń. Uzyskała sukces robotnicy obu zespołów zawiązywaną w dużej mierze realizacją zobowiązań, podejmowanych dla uczczenia 8 rocznicy PKWN.

Jedną z młodzieżowych bry-

gad Państwowego Przedsiębiorstwa Wierceń Poszukiwawczych po zrealizowaniu podjętego zobowiązania w 115 proc. pozostała wika wykonać plan miesięczny w 130 proc., przy czym wezwala wszystkie załogi PPWP i kopalni naftowych do współzawodnictwa. Po kilku dniach brygada ta, przyjmując wezwanie Szefi fanii Piróg podniosła swe zobowiązanie, postanawiając wykonać plan miesięczny nie w 130, a w 171 proc.

Grupa remontowo-budowlana zobowiązała się przyspieszyć budowę domów mieszkalnych o 10 i pół dnia, co da 790 zł oszczędności. Grupa polowa przy gospodarstwie Narol, podjęła się wykonać przerywkę buraków na 3 dni przed terminem dając 864 zł oszczędności oraz skrócić siarokosy o 4 dni, co da 1.500 zł oszczędności.

Budowlani dotrzymują kroku

O pomyślnej realizacji zobowiązań lipcowych donoszą także załogi budowlane Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Krośnie, które do chwili obecnej łączy dodatkowej produkcji na sumę ponad 32 tys. zł przy wykończeniu czynu w około 90 proc.

Czyn związkowców w Kolbuszow

Spółrób 1.375 zobowiązań podjętych przez związkowców powiatu kolbuszowskiego ceną jest czyn członków Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, którzy postanowili wyremontować 66 budynków szkolnych i uzupełnić ich wyposażenie w pomoce i sprzęt naukowy.

Wielu związkowców po podjęciu Czynu Lipcowego w ich za-

kładach pracy zgłosiło nadto swój udział przy pracach żniwnych w spółdzielniach produkcyjnych i PGR. Ogółem wartość zobowiązań lipcowych podjętych przez związkowców powiatu kolbuszowskiego przekracza cyfrę 116 tys. zł. Jak wszędzie tak i tu przy realizacji zobowiązań wyróżniają się młodzieżowcy.

Zobowiązania robotników rolnych

Zespół pracowników Zakładów Ogrodniczych PGR w Łańcucie podjął następujące zobowiązanie: dział ob. Józefa Rejmana, przygotuje do dnia 22 lipca 1.000 sadzonek ogórków i pomidorów co przyniesie zakładowi 3.000 zł oszczędności.

Dział ob. Pyszynskiego postanowił wynieść wszystkie goździki ze szklarni na pole i przeprowadzić dezynfekcję budynku co da oszczędności 1.500 zł oraz wykonać do zobowiązania na 12 dni przed terminem tj. do 10 lipca br.

Dział ob. Władysława Szydelki podjął zobowiązanie długofalowe podniesienia jakości towa-

ru, co przedstawia wartość 52.000 zł.

Realizacja wszystkich zobowiązań Zakładów Ogrodniczych w Łańcucie przysporzy państwu 56.500 zł oszczędności.

Zespół PGR Narol w powiecie lubaczowskim, podjął szereg zobowiązań dla uczczenia VIII rocznicy Manifestu Lipcowego. Warsztaty zespolone pod kierownictwem ob. Ludwika Winiara czyka wraz z całą załogą składającą się z 11-tu pracowników, zobowiązały się zoszczędzić na częściach zamiennych 12.000 zł w br. i wzywają do współzawodnictwa inne zespoły PGR.

Załoga młyna — zobowiązała się ukończyć remont młyna na 5 dni przed terminem i przełmiec w tym czasie 30 ton zboża, co przedstawia 4.000 zł oszczędności.

Grupa remontowo-budowlana zobowiązała się przyspieszyć budowę domów mieszkalnych o 10 i pół dnia, co da 790 zł oszczędności. Brygada polowa gospodarstwa Chotylub — zobowiązała się pracować po 1 godz. dłużej, przez okres 10 dni przy pełnej buraków oszczędzając w ten sposób 420 zł. Następnie na 5 dni przed terminem zakończy obróbkę buraków co da w sumie 4.500 zł oszczędności oraz na 2 dni wcześniej skończył sianokosy zoszczędzając dodatkowo 594 zł.

Grupa polowa przy gospodarstwie Narol, podjęła się wykonać przerywkę buraków na 3 dni przed terminem dając 864 zł oszczędności oraz skrócić siarokosy o 4 dni, co da 1.500 zł oszczędności.

Brygada polowa gospodarstwa Łowcza — przeprowadzi uprawę buraków cukrowych na areale 50 ha co da 7.000 zł oszczędności.

Zespół PGR Narol zobowiązał się przeprowadzić akcję żniwną o 4 dni wcześniej, co przyniesie 9.000 zł oszczędności. Brygada oborowa w gospodarstwie Chotylub — zobowiązała się po dniu produkując mleką do 300 litrów miesięcznie ponad plan co da miesięcznie 270 zł oszczędności.

Traktorzysta Stanisław Szawara, który doliczając na „Ursusie” pracował bez remontu kapitalnego 9.600 godz. zobowiązał się pracować jeszcze 1.500 godzin do kapitalnego remontu oraz zoszczędzić 1 kg paliwa na każdym ha orki średniej. Traktorzysta Władysław Zwolak pracując 7.000 godz. do kapitalnego remontu na ciężarce marki „Ursus” przysparza jej 7.000 zł oszczędności.

Ogólnie podjęte zobowiązania przez zespół PGR Narol dadzą państwu około 50.000 zł oszczędności.

Przeciwko zdradzie narodowej Adenauera



Klasa robotnicza Niemiec zachodnich w olbrzymich demonstracjach daje wyraz swemu zdecydowanemu oporowi przeciwko zdradzie narodowej Adenauera. Na zdjęciu: Fragment demonstracji robotników hamburskich. Napis na transparentie głosi „Pakt pokoju za pewnia pełne zatrudnienie.” Fot.— CAF

Listy chłopów z Raniżowa uczestników wycieczki do województwa Opolskiego

Pisałiśmy już jeden list, w którym dziękowaliśmy władzom za umożliwienie nam zwiedzenia przastarej ziemi piastowskiej województwa Opolskiego. Dziś piszemy drugi list, gdyż chcemy się podzielić naszymi wiadomościami, jakie zdobyliśmy w spółdzielniach produkcyjnych, w powiecie Brzeg.

W spółdzielni produkcyjnej w Lipkach, stwierdziliśmy duże osiągnięcia spółdzielców, bo zapomnieliśmy krótko, bo zapomnieliśmy 16 miesięcznego gospodarowania i pomimo trudności powstałych z braku wielkiej obory i innych budynków gospodarczych. Po przybyciu do Lipki, zastępca przewodniczącego spółdzielni, wraz z członkami, powitał nas w świetlicy i opowiedział nam w jaki sposób i dzięki jakim wysiłkom założyli spółdzielnię i jak ona się rozwija gospodarczo przynosząc wszystkim członkom dostatek żywności. Pola spółdzielcy zapowiadają bardzo piękny urodzaj i chleba zadnemu z członków nie braknie. Po zwie-

dzeniu gospodarstwa przesyłając nam owocnej pracy przy założeniu w naszej gromadzie spółdzielni produkcyjnej. W Ko-

ścielczych było naprawdę co podziwiać pola spółdzielcy i hodowlę krów i w ogóle wszystko. Najbardziej ekscytującym z przemówienia przewodniczącego i z rozmów z członkami, które nam posłużył i pomogłem w naszej pracy nad założeniem spółdzielni. Przy rozmowach z sąsiadami i z ludnością w gromadzie, będziemy mieli już niedługo fakty wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną, przywołane stąd z Kościelczycy i innych spół-

dzielni. Równocześnie wzywamy wszystkich uczestników wycieczki, by tym co widzieli w Opolu i w gromadzie tego województwa podzielić się z pracującym chłopstwem naszego województwa.

Chłopi gromady Raniżów pow. Kolbuszowa

Żniwa rozpoczęte

W województwie rzeszowskim chłopie gospodarstwa indywidualne, spółdzielni produkcyjnej i PGR przystąpiły do zbioru rzepaku ozimego i jęczmienia ozimego.

Między innymi PGR Mikulce w powiecie przeworskim wykosił już 10 ha rzepaku i 17 ha jęczmienia ozimego.

W gospodarstwie tym w sobotę rozpoczęło się zbior żyta. Przewiduje się wysoką wydajność z ha.

Według oceny agronoma powiatowego w Przeworsku, tow. Michała Kalina zbiór żyta w Mikulcach wyniesie około 25 q z ha, a rzepaku 16 do 17 q z ha.

Gromada Siedleczka pierwsza w powiecie przeworskim

niże plan kontraktacji roślin olejnych na rok 1952/53 w 105 proc. na obszarze 16,5 ha. Chłopi tej gromady wezwali do współzawodnictwa chłopów wszystkich pozostałych gromad powiatu przeworskiego a ezybkie i pełne wykonanie planu kontraktacji.

Zniwa rozpoczęło również w PGR Boguchwała pow. Rzeszów.

Gospodarstwo to, zakończyło już całkowicie zbiór jęczmienia ozimego z obszarów 10 ha, a rzepaku ozimego skoszone około 10 ha.

Zbiór żyta rozpoczęło się tu w początkach przyszłego tygodnia

Zakończenie budowy pierwszego szybu warszawskiego metra

WARSZAWA. (PAP). Budowa pierwszego szybu warszawskiego metra została zakończona. W dniu 30 czerwca zaloga szybu nr 5 Przedsiębiorstwa Budowy Szybów złożyła zwycięski meldunek. 12 szyb nr 5 osiągnął przewidywaną głębokość. Budowa szybu wykonana została na 30 dni przed przewidzianym w harmonogramie terminem. O swym sukcesie produkcyjnym zalogę szybu nr 5 zameldowała w liście skierowanym do Państwowego Biura Badawczego Polskiej Ludowej — Prezydenta Biercia.

Po obradach II Zjazdu Związku Młodzieży Albańskiej

TIRANA. (PAP). Albańska Agencja Telegraficzna podaje, że w Tiranie zakończył się II Zjazd Związku Młodzieży Albańskiej. Zjazd zdecydował bezgranicznie oddać młodzieży Albańskiej Partii Pracy, jej Komitetowi Centralnemu oraz Enverowi Hodży. W toku obrad wskazano na konieczność zmobilizowania wszystkich sił młodzieży albańskiej dla realizacji zadań planu 5-letniego. Zjazd nakreślił konkretne zadania stojące przed młodzieżą albańską w budowie państwa socjalizmu, w szczególności zadania na odcinku umocnienia spójności między młodzieżą miejską i wiejską.

W ZSRR rozpoczęto produkcję statków nowego typu

MOSKWA. (PAP). W ZSRR przystąpiono do seryjnej produkcji statków nowego typu produkowanych do żeglugi na płytkich rzekach. Statek zamurza się zaledwie na 25 cm. Rozwija on szybkość 20 km na godzinę. Statki tego typu mogą rownież żeglować na głębszych wodach.

Potęny strajk chłopów w Umbrii

RZYM. (PAP). Dnia 2 bm. od był się w prowincjach Perugia i Terni potężny strajk chłopów — dzierżawców. Strajkujący domagali się umożliwienia rozwoju produkcji rolnej przez zastąpienie mechanizacji, przeprowadzenia melioracji itp. W strajku wzięło udział prawie 100 proc. chłopów tych prowincji. W wielu miejscowości od były się jednocześnie wielkie demonstracje chłopów. Na liczących wiecach strajkujący uchwalili rezolucje, w których domagają się zawarcia rozejmu w Korei.

Strajk 25 tysięcy górników w Belgii

BRUKSELA. (PAP). Jak donosi dziennik „Drapeau Rouge”, w zagłębiu węglowym Bortnape i w innych rejonach prowincji Hainaut rozpoczęło strajk 25 tys. górników, którzy domagają się poprawy warunków pracy.

W wyścigu między wojną i pokojem zdobyliśmy na czas obudzić sumienie świata i stworzyć niezwyciężoną siłę

Przemówienie prof. Joliot-Curie

BERLIN. (PAP). Jak już po dawaliśmy, w pierwszym dniu obrad nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju, wygłosił przemówienie przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie.

— Zebrał się w Berlinie — powiedział prof. Joliot-Curie — nie tylko w tym celu, aby przysporzyć berlińskie posiedzenie naszej Rady, na którym uchwaliśmy apel o zawarcie Paku Pokoju między wieloma wielkimi mocarstwami. Zebrał się w Berlinie przede wszystkim dlatego, że pragniemy w tym mieście — którego doniosłe znaczenie podkreśla niedawne uchwały dyplomatyczne i militarne — omówić skomplikowane problemy dnia dzisiejszego. Doniosłe wydarzenia ostatnich miesięcy spowodowały, że Biuro Światowej Rady Pokoju, które obradowało w kwietniu br. w Oslo, postanowiło zwołać nadzwyczajną sesję aby rozpatrzyć problem pokojowego rozwiązania spornych zagadnień. Ostatnie uchwaly, jakie zapadły w sprawie Niemiec i Japonii, rozwój wydarzeń w Korei, a zwłaszcza przegrany strajk w Japonii, świadczą dobitnie o pogorszeniu się sytuacji międzynarodowej. W obliczu tych wydarzeń sesja nasza nabiera szczególnie doniosłego znaczenia.

Jest rzeczą absolutnie konieczną, abyśmy przycięgnęli do naszej pracy nieczłonek czasów międzywojennych, — wszystkich tych, którzy delegowali nas na ostatni Kongres Pokoju, wszystkich, którzy później przystąpili do naszych szeregów, iak również tych, którzy pragną pokoju. I tak dotychczas nie znaleźli jeszcze drogi do nas. Dla osiągnięcia tego celu należy przygotować wielki Światowy Kongres Obronców Pokoju. Uchwały jakie zapadły na obecnej sesji, powinny stanowić podstawę jak najszybszego referendum ogólnoświatowego. Dlatego też pragniemy w imieniu Biura Światowej Rady Pokoju wysunąć propozycję zwołania takiego kongresu w końcu roku bieżącego.

Omawiając najważniejsze problemy międzynarodowe, prof. Joliot-Curie oświadczył: Podpisanie traktatu z Japonią oraz układu „ogólnego” z Niemcami: za chodnimi stanowi niebezpieczny krok na drodze przygotowań wojennych. Zawarty w San Francisco traktat pokojowy z Japonią — bez udziału ZSRR i Chin — posiada charakter wyraźnie agresywny, skierowany przeciwko obu tym krajom. Odbudowa na rozkaz USA japońskich sił zbrojnych, obecność wojsk amerykańskich na terytorium japońskim oraz budowa bas morskich i lotniczych — przekształciły Japonię w ognisko agresji.

W Europie pod pozorem gos podarcej unifikacji i koordynacji oraz pod pretekstem tworzenia obronnych sił zbrojnych — przystąpiono do wskrzeszenia militarysty i imperializmu niemieckiego w celu włączenia go do bloku, który postawił sobie

za zadanie przygotowanie nowej krucjaty wojennej. Musimy — powiedział Joliot-Curie — wykażać światowej opinii publicznej zarówno osztywność, jakim jest koncepcja „wspólny obrony”, jak też niebezpieczeństwo dla pokoju, wypływające z tej koncepcji.

Prof. Joliot-Curie przedstawił na stopnie do omówienia kwestii koreańskiej. Wojna w Korei trwa już przeszło 2 lata. Światowy ruch pokoju ze wszech sił walczy o przerwanie działań wojennych w Korei.

Od roku toczą się rokowania w sprawie zawarcia rozejmu w Korei. Przebieg tych rokowań świadczy o braku dobrej woli ze strony tych, którzy uporczywie przeciwstawiają jej życzeniowi przytłaczającej większości ludzi na świecie. Każdemu, kto zastanawia się nad przyczynami tego, nasuwa się następujący wniosek: Jaka Korea nie jest traktowana jako polna cywilizacja i eksperymentalne dla tych, którzy przygotowują wojnę? Pragnie się zbudować bazę w pobliżu Chin.

Ostatnio lotnictwo amerykańskie, pragnąc uniemożliwić porozumienie w sprawie przetrwania ognia, rozpoczęło niezwykle silną ofensywę powietrzną na terytorium Korei graniczącej z Chinami. Nasuwa się pytanie, czy celem tej ofensywy nie było doprowadzenie do wybuchu wojny światowej? Przytłaczająca większość ludzi na całym świecie pnie tuje tego rodzaju metody.

Omawiając sprawę związaną z dramatami koreańskimi, musimy poruszyć ponury rozdźwięk w historii ludzkości: zastosowanie broni bakteriologicznej przez amerykańskie siły zbrojne.

Musimy — oświadczył prof. Joliot-Curie — podwoić naszą wysiłki, aby doprowadzić do przerwania wojny bakteriologicznej i do ukarania winnych. Równocześnie musimy pamiętać, że zarówno broń atomowa, jak i broń bakteriologiczna — to broń masowej zagłady. Musimy żądać z jeszcze większą energią niż dotąd zakazu broni masowej zagłady.

Omawiając zagadnienie broni atomowej, prof. Joliot-Curie oświadczył: Na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zapadła doniosła decyzja w sprawie połączenia komisji zbrojeń klasycznych z komisją atomową. Komisja ta przystąpiła do pracy. Pierwsze jej sprawozdanie budzi głębokie rozczarowanie. Główne trudności, na jakie natykała ona w swej pracy, dotyczą sprawy ustalenia kolejności rozmaitych kroków i zobowiązań.

Światowa Rada Pokoju uważa za rzecz konieczną, by narodził się podpisane porozumienie, w którym zobowiązałyby się do zakazu broni, masowej zagłady oraz do kontroli tego zakazu, a równocześnie — do ograniczenia zbrojeń.

W dalszej części swego przemówienia prof. Joliot-Curie przedstawił najważniejsze zadania, w obliczu których stoi światowy ruch pokoju. Nie ulega wątpliwości — powiedział on — że nasze wysiłki zmierzają do zapobieżenia wojny, przyniosły już wielkie sukcesy. Jednakże w warunkach zmagającego się niebezpieczeństwa jest rzeczą konieczną, abyśmy spotęgowali naszą walkę i przedstawili nasze cele światowej opinii publicznej w sposób jeszcze bardziej prosty, w sposób dla każdego zrozumiały.

Coraz bardziej rosną szeregi ucziwionych ludzi, którzy uświadomili sobie treść ówczesnych wystąpień kleronczków polityki wojennej, oraz rozbieżność między ich słowami i czynami, którzy zdają sobie coraz lepiej sprawę z zagrożającym im niebezpieczeństwem.

Są jednak i tacy, którzy nie uświadomili sobie jeszcze niebezpieczeństwa, jakie im się nadaje, przygotowują, popierają politykę wojny. Należy nie stępić stwierdzać, że do tego typu ludzi należy przede wszystkim wielka liczba obywateli amerykańskich.

Musimy pomóc narodowi amerykańskiemu — powiedział dalej Joliot-Curie — by wydołał się z izolacji, w której chce się go utrzymać. Przedstawiając Amerykanom prawdziwe oblicze polityki USA, rozwiemy ich niebezpieczne złudzenia i uświadomimy im, jaka odpowiedzialność na nich ciąży.

Zapewniłam narodowi amerykańskiemu, że jego prawdziwy przyjaciele nie znajdują się tam, gdzie on przypuszcza. Tysiące mężczyzn i kobiet, kroczących własną drogą, wiedzącą do dobrobytu i pokoju, będą pisać listy do tysięcy obywateli amerykańskich, ażeby wyjaśnić im prawdziwy stan rzeczy. Okazuje do tego stanowić będą przygotowania do Światowego Kongresu Pokoju.

Zgorzelec

6 lipca mijają dwa lata od chwili podpisania układu w Zgorzele o ustaleniu i istnieniu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Układ ten oparty był na fundamencie trwałych poczuciań. Dwa lata, dzielące nas od tej historii, nie miały jednak chwili, były okresem wzmagającej się walki o pokój na całym świecie, w której ucieczką z oddaniem i wolą prowadzenia jej aż do zwycięskiego końca cały naród polski i olbrzymia większość narodu niemieckiego.

Dla nas był to okres wyjątkowej pracy przy budowaniu nowego go, socjalistycznego ładu naszej Ojczyzny, cemenowania Frontu Narodowego walki o realizację wielkiego planu 6-letniego. Walczymy o realizację tych zadań, widząc w nich gwarantującą nam niezawisłość polityczną i gospodarczą, widząc w ich wykonaniu zabezpieczenie naszej granicy na Odrze i Nysie, przeciw której wystąpiłoby ostatecznie imperialistyczny spisek wojenny zwany paldem atlantyckim, na czele z amerykańskimi monopolistami skleroznymi z hitlerowcami, zachodnio-niemieckimi szowinistami i odwetowcami.

Dla narodu niemieckiego był to okres trudny i ciężkiej walki o zjednoczenie Niemiec pokojowych, o wyzwolenie narodu ze imperialistycznego jarzma. Na czele tej walki stoi niemiecka klasa robotnicza i jej partie — SED w NRD i KPD w Trzonie. Na czele tej walki stoi Niemiecka Republika Demokratyczna, a zwłaszcza, państwowo zorganizowana siła, mądrość i serce niemieckiego narodu w obronie pokoju, którego cele spłatały się ściśle z walką o narodowe interesy Niemiec. Ten nierozrywany spłot celów walki narodu niemieckiego o zjednoczenie i niepodległość z światowym ruchem obrońców pokoju staje w poprzek imperialistycznym planom rozpadania trzęsącej wojny światowej. Podstawą planów imperialistycznych jest przywrócenie Niemiec, hitlerowcom, przekazanie w ręce hitlerowców amerykańskiego powiernictwa nad Europą, rozpętanie rewizji niemieckiej kampanii między innymi przeciwko granicy pokojowej na Odrze i Nysie, próba wyzyskania młodzieży ardemieckiej dla celów amerykańskiej agresji.

W walce o wolność i zjednoczenie swego narodu Niemiecka Republika Demokratyczna wiera na sprawie pokoju, wierna postawom poczdamskim i układowi zgorzeleńskiemu stała i konsekwentnie podkreśla, że granica na Odrze i Nysie nie dzieli, lecz łączy narody polski i niemiecki, że jest ona nieruszalna i ostateczna, że każdy, kto granicę tę atakuje i kwestionuje, jest wrogiem pokoju i ekzdził indersem nie tylko narodu polskiego, ale przede wszystkim niemieckiego. Tylko pokój, tylko dobro sąsiedztwa stosunków z innymi narodami, w tej dziedzinie z narodem polskim, mogą przynieść narodowi niemieckiemu lepsze jutro, mogą pomóc podnieść się z gruzów. Tylko krzyżowanie imperialistycznych planów agresji może uchronić naród niemiecki od nowych niebezpieczeństw, nowych straci i zniszczeń. Tak więc w toku walki o

pokój i zjednoczenie Niemiec, w walce o wyzwolenie narodu niemieckiego, w walce o zjednoczenie Niemiec, w walce o przywrócenie niemieckiej granicy pokojowej na Odrze i Nysie, próbą wyzyskania młodzieży ardemieckiej dla celów amerykańskiej agresji.

W tej sytuacji jeszcze większe znaczenie nabiera układ zgorzeleński, który był przypiętowaniem decydującego zwrotu w stosunkach między narodami polskim i niemieckim. Zwrót ten dokonał się dzięki zwycięstwom radzieckim nad faszyzmem, które umożliwiły czynnikom demokratycznym ująć ster władzy w Niemieckiej Republice Demokratycznej i zlikwidować podła w gospodarce władzy monopolistów i junkrów. Łączy nas więź ideowa, marksizm-leninizm, który jest busolą kierującą marsz narodu polskiego do socjalizmu i który jest drogowskazem dla niemieckiej klasy robotniczej oraz ich partii SED w NRD i KPD w Trzonie.

Granica na Odrze i Nysie wiąże dziś cały naród polski i przeważającą część narodu niemieckiego we wspólnej walce o pokój i zabezpieczenie lepszej przyszłości.

P. M.

Z obrad nadzwyczajnej Sesji Światowej Rady Pokoju

BERLIN. (PAP). Na drugim posiedzeniu nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju, w dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego „Pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego i japońskiego” pierwszy wygłosił przemówienie przewodniczący Angielskiego Komitetu Obrony Pokoju, Gordon Schaffer. Głos zabrał również: delegatka Niemiec zachodnich Edith Hoereth — Menges, przedstawiciel francuskich obrońców pokoju — ksiądz Boulter, delegatka duńska dr Vaulhammer oraz szef niemiecki Stefan Hermlin. Na śródomowym porannym posiedzeniu nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju przema-

wał m. in. przedstawiciel Polski Leon Kruczkowski, którego przemówienie w obszernym streszczeniu podamy w dniu jutrzejszym.

Na porannym posiedzeniu przemawiali ponadto: Elin Appel (Dania) pisarz niemiecki Arnold Zweig i przedstawiciel Rumunii prof. Zaharescu. Przemówienie w ich poświęcone były zagadnieniom walki przeciwko militarystyce Niemiec zachodnich, o zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi demokratycznymi Niemcami.

Wstępnie zabrał głos przewodniczący Rady Pokoju Stanisław Kiryuk. Zabrał głos sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Jacques Denis. Oświadczył on, że młodzież zachodnio-europejska, nie chce być mięsem armatnim w przetołowanej przez podżegaczy wojennych nowej rzeci. Młodzież chce budować i uczyć się, chce szczęścia i pokoju.

Na posiedzeniu przemawiali również: dr Frenkeli (Niemcy zachodnie), pani Fasbinder — prof. Akademii Pedagogicznej w Bonn, Giuseppe Nitti (Włochy) oraz Abder Channan Boucharma.

Ambasador RP w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej złożył swe listy uwierzytelniające

PHENIAN. (PAP). Ambasador RP w Korei Stanisław Kiryuk został przyjęty 27 czerwca na audyencji przez wicepremiera i ministra Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen — Jen'a.

29 czerwca ambasador Kiryuk złożył listy uwierzytelniające przewodniczącemu Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Kim Du-bon'owi w obecności wiceministra Spraw Zagranicznych Li Don-gen'a, dyrektora departamentu Europejskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sekretarza Najwyższego

Zgromadzenia Ludowego oraz innych przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Ambasador Kiryukowi towarzyszyli członkowie ambasady RP w Phenianie.

Po uroczystości wręczenia listów uwierzytelniających przewodniczącemu Najwyższego Zgromadzenia Ludowego przyjął ambasadora RP na prywatnej audyencji w obecności wiceministra Spraw Zagranicznych. Rozmowa upłynęła w atmosferze serdecznej przyjaźni, jaka cechuje stosunki, łączące narody koreański i polski.

Z dyskusji na Krajowym Zjeździe korespondentów chłopskich



W drugim dniu Krajowego Zjazdu Korespondentów Chłopskich na zakończenie obrad Premier Józef Cyrankiewicz udekorował wyróżniających się cfiarną pracą korespondentów chłopskich, odznaczonych przez Prezydenta RP srebrnym i brązowym Krzyżem Zasługi. Na zdjęciu: Premier J. Cyrankiewicz dekoruje brązowym Krzyżem Zasługi Henryka Lamota — przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej „Przełom” w Dębicy pow. Czulchów. CAF — fot. Dąbrowiecki

Podajemy niektóre głosy w dyskusji na Krajowym Zjeździe Korespondentów Chłopskich.

Józefa Kołodziejczyk

członkini spółdzielni produkcyjnej w pow. wrocławskim.

„Chciałabym mówić o kobiecie wiejskiej. Teraz, kiedy się porusza zagadnienie przebudowy wsi, to o tej przebudowie wsi kobieta wiejska słyszy, ale często jeszcze wierzy plotkom.

Wrog szczególnie podchodzi do tych kobiet, które wierzą plotkom, wrog potrafi zastraszyć te kobiety. Ja też byłam nieświadomiona. Nie jestem wykształcona, chodziłam tylko cztery miesiące do szkoły. Do jednej szkoły była w gminie. Nikt mnie nie uczył, ani ja nie uczyłam. Ale czytałam gazety i wspólnie z dziećmi rozpowszechniałam gazety w gromadzie.

Wiem, jak było za czasów smagacji. Wiem, że na wsi było cukru. Moja sąsiadka, jak spodziewała się dziecka, to 50 gr schowała pod poduszkę i te 50 gr dopiero roznieśli i kupiła sobie ćwierć kila cukru na czas choroby. Na wsi była nędza, czarna nędza. Ja się urodziłam w 1904 roku i pamiętam jak to było na wsi.

Teraz wszyscy mają chleb i zapomnieli jak dawniej było, zapomnieli jak było głodno i chłodno, jak dzieci chorowały w strzypach. Ja jestem z pow. częstochowskiego i ponieważ u nas było przełudnienie, zorganizowaliśmy grupę 34 rodzin, z którymi osiedliśmy się na Ziemiach Odzyskanych. Jak wyjeżdżaliśmy to jedni zabrali ze sobą i krowę, dudy, jedną krowę, a inni tylko naprawiony wózek, dano pożyczkę na drogę, zapopatrzono nas, żebyśmy zaczęli gospodarzyć. Na nowym grzy pożyczymy się do pracy. Za pożyczkę kupiliśmy 4 prosięta, dochowałam się maciorę, później kupiłam drugą krowę i drugiego konia. Kiedy mieliśmy zakładać spółdzielnię produkcyjną, kupiliśmy sobie dobre krowy. Speculanci mówili do nas: „Kup krowę, żeby ci przy dyżu stał, bo ci w spółdzielni zaftają”. A ja im powiedziałam: „przeftają do spółdzielni, abyśmy mogli lepiej żyć. Honor by mi nie pozwolił, żebym z łobym koniem szedł do spółdzielni”.

Zaczęłam robotę młodym kobietą-

dentą jest cenniejszą bronią niż karabin — i widzimy że racja, bo jak ja napisałem, to nikt teraz nie wstąpi do 1-szu. Od tej chwili kufajcy zaczęli mi grozić”.

Praca korespondentów daje dużo, ale też korespondent nie powinien się bać. Jeżeli ma nawet kufajcy grozić, że mu głowę utną, to pracować dla Ojczyzny trzeba”.

(Okrzyk na sali: „Niech żyje Związek Młodzieży Polskiej!”).

Lucjan Ratajczak

górnik kopalni „Prezydent”, przedstawiciel korespondentów robotniczych na zjazd.

„Powiem o naszym klubie korespondentów w kopalni. Pracuję w kopalni „Prezydent”. My nie tylko piszemy do gazet, ale bierzemy również udział w redagowaniu gazetki ściennej, piszemy do radiowęzłów i do „Bylskawicy”. Powiem o „Bylskawicy”.

Przed miesiącem zostałem wysłany przez komitet partyjny, żebym zobaczył jako agitator i zbadał dlaczego przodek Karłaka nie wykonuje normy. Idę tam i mówię: „Dlaczego wy towarzyszu nie wykonujecie normy?” A on mi mówi: „A przez te pierośnięte klamry. Transporter za daleki. To się ciągnie za długo, przeszkadza mam. Gdyby to przejechało, to klamry byłyby dobre”. Pytam się: „A czy gadałeś ze sztygarem?” A on mówi: „Gadałem, ale od 3 dni nie”. Wtedy ja mówię: „Namaszuję go w „Bylskawicy”. A on mówi: „Dobrze, jak zrobimy”.

Za dwie godziny dzwoni jeden kolega i mówi: „Nie opłaci się pisać, bo tam już robią”. Nie może być, myślę sobie, ale pojeducham na dół i widzę, że pracują, że fedrują i mówię: „Nie wymalowaliśmy, ale już jest zrobione”.

W ten sposób przez „Bylskawicę” usuwamy nasze niedociągnięcia.

Chciałbym tu jedno powiedzieć na tym zjeździe korespondentów. Przyrzekliśmy towarzyszowi Premierowi, że wy, chłopcy, dacie krajowi więcej chleba, mięsa, kartofli — produktów rolnych, a my, górnicy, przyrzekamy nam, że te 100 milionów ton węgla jakie mamy dać w planie 6-letnim, damy i damy z nadwyżką. (Długotrwałe huczne oklaski, okrzyki: „Niech żyją górnicy”, „Wszyscy wstają”, huczne oklaski, okrzyki: „Niech żyje sojusznictwo robotniczo-chłopskie!”).

Przyrzekliśmy towarzyszowi Premierowi, że kosa i kilofem, traktorem i ładowarką, „Kaczyni dziobem”, kombinem rolniczym i żelaznym „dorobaczem” będziemy wykonywać o to, żeby nasza Warszawa była najpiękniejszym miastem, żeby tutaj szły, jak Nowa Huta, jak Huta „Czestochowa” rosy stale z dnia na dzień.

Ferdynand Napiórkowski

ze wsi Józefów, pow. Pułtusk.

„Jestem korespondentem „Nowej Wsi”. Zostałem nim w listopadzie 1961 r. Pierwszą tematyką mojej korespondencji było moje położenie na wsi. Wioska Józefów, w której mieszkałam liczy 16 gospodarzy. Są tu kufajcy. Ja jestem biedny, bez rodziców. Dlatego w pierwszej swojej korespondencji opisałam gromadę i walkę z kufajkami. Namówiłem swego kolegę, Pienieckiego, który w locie pracował u kulaka, a w zime wjechał się po drogach i nieraz był biedny, żeby poszedł do pracy, do miasta. Obecnie pracuje on w budownictwie w Warszawie, mieszka w hotelu robotniczym przy ul. Stalingradzkiej. W tamtą sobotę byłem u niego. Bardzo dobrze pracuje. Zobaczył, że państwo ludowe troszczy się o robotnika. Ja również oczekiwam na sobie troskę państwa ludowego. Chodzę do VIII klasy, otrzymuję stypendium. Wiem, że przed wojną ja, biedny chłopiec, nie mógłbym się uczyć, na pewno posiadłbym paść krowy i to byłoby moim zajęciem.

Był obok naszej wsi majątek po obszarzanie, przejeżdżał przez rade narodową. Było tam 180 drzew owocowych, które na zime pozostawiono bez opieki. Zauważyłem to i stało się tematem mojej drugiej korespondencji, napisałem o tym do „Nowej Wsi”. Redakcja interweniowała w tej sprawie. Przyjechał do nas delegat, który sprawdził, że 16 do 18 drzewek uschnęło. Powołano radę narodową wzięła się za winnych.

A teraz inna sprawa. W odległości 7 km od naszej gromady znajdowało się 10 ha młodego lasu. Las ten był przez mieszkańców gromady wycożany i niszczony. Napisałem o tym korespondencje. Od ukazała się artykuł w „Nowej Wsi” nikt nie wręczył do tego lasu, tak się wstydzą. (Oklaski).

Poeta radziecki Włodzimierz Majakowski mówi, że piero korespon-

deron ten po prostu kradł. Zwolniono go też z pracy.

Drugą przykłąd — jak korespondent może doprowadzić do poprawy. Był księgowy, który przed wojną tuczył się u hrabiego i chciał się teraz tuczyć. Na każdej wypłacie był pijany, robotnikom nie dopłacał. On jest kalkulatorem i jego obowiązkiem jest sprawdzić co robotnik wykonywał. On nie dopisał trzech dniówek robotnikowi. Zrobiliśmy zebranie związkowe. Był sekretarz partii. Wskazaliśmy na tego kto jest winien i postawiliśmy wniosek, iż należy go usunąć.

Mamy ludzi w PGR-ach, którzy dobrze pracują. Mamy traktorzystów, którzy oszczędzają 4,5 kg paliwa na 1 ha orki. Wynik wygląda tak, że mieliśmy 39 q z pszenicy, 26 q z żyta. To są osiągnięcia. Ale są i braki i żeby te braki usunąć trzeba pracować.

Karol Drajek

korespondent „Chłopskiej Drogi” z woj. opolskiego.

Z zadwojeniem słyszę, że w naszym gronie tyle się mówi o spółdzielniach produkcyjnych, że w naszym gronie tytu jest członków spółdzielni produkcyjnych. Znaczą to, że hasło zrzucone przez Komitet Centralny, hasło przebudowy centrality w znalazło oddźwięk w masach chłopskich. My chłopcy wstąpiłiśmy na słuszną drogę.

Chcę nawiązać do referatu Prezydenta Bieruta na VII Plenum KC PZPR. Prezydent zwrócił uwagę na umocnienie spółdzielni produkcyjnych. Uważam, że korespondent winien zwracać uwagę na systematyczne wykonywanie planu, powinien żyć tymi poszczególnymi ekscjami, które są na terenie spółdzielni, a z chwilą zauważenia jakichś niedociągnięć natychmiast alarmować, żeby zło zdusić w samym zarodku.

Nasze województwo, a szczególnie nasze spółdzielnie zwiędziło w tym miesiącu szereg wycieczek z woje wództw: warszawskiego, rzeszowskiego, kieleckiego i łódzkiego. Przed korespondentami większym z tego terenu leży poważne zadanie. Powinni oni więcej w ścisły kontakt z uczestnikami tych wycieczek, żeby w pismach, do których piszą, wypowiedzi uczestników wycieczek rozpoznać między sąsiednie okolice, żeby ludzie przekonali się o wyższości gospodarki zespolonej nad indywidualną, przekonali się, że wycieczkowiec z tych województw mieli się u nas na co naprzeczyć.

Podam krótki fakt: wycieczkowiec z woj. warszawskiego, który zwiedził naszą spółdzielnię produkcyjną, był zachwyceni naszymi plonami. Poszli na pole, wzięli za sobą kosa żyta, jeźnienienia, rzepaku, bo nawet starzy gospodarze nie spotykali się z takim plonem mi, jakie były w naszej spółdzielni. Tak samo widzieli w naszych spółdzielniach na terenie opolszczyzny poważny dorobek w zakresie hodowli. Nasze spółdzielnie w tym roku przekroczyły plan państwowy w zakresie produkcji zwierzęcej na rok 1962 i nie skończymy na tym.

Prace korespondenta rozpocząłem w dość dziwnych okolicznościach. Czytałem swego czasu „Gomade”. Było to wtedy kiedy organizowaliśmy spółdzielnię produkcyjną. Zajnterесowała mnie rubryka pt. „Zabieram głos w dyskusji”. Postanowiłem napisać. Usiadłem i napisałem artykuł, który został przez „Gomade” wydrukowany na pierwszej stronie.

W kilka dni potem, na prośbę „Trybuny Robotniczej” z Katowic napisałem a. artykuł pt. „Dlaczego wstąpiłem do spółdzielni”. Te dwa artykuły musiały dobrze uderzyć w duszę kulaka, bo otrzymałem ni mniej ni więcej tylko 24 listy anonimowe z pogróżkami z terenu całego kraju. List z Lubelszczyzny to był formalny wyrok śmierci. To wyglądało na list jakiegoś idiotycznego zbankrutowanego dumia spod znaku Mikolajczyka.

U nas na opolszczyźnie w chwili obecnej jest 200 spółdzielni. Tych 200 spółdzielni świadczy o tym że u nas wiele umiała włączyć na drogę do socjalizmu (oklaski).

Towarzysz Bierut w swoim referacie powiedział o braku kontroli nad spółdzielniami samopomocowymi. Muszę podkreślić, że do tej pory nasi korespondenci nie zwracali uwagi na ten

brak. To jest po prostu niewytłumaczalne że tak mało się tymi sprawami interesowano. A to są przecież sprawy pierwszorzędnej wagi. Weźmy np. takie manka w składach GS dalej manka i braki w sprawie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Na terenie naszej gminy mamy 150 pracowników, którzy dojeżdżają do pracy i do zakładów tekstylnych i fabryk obuwia w mieście a bony żywnościowe rejestrują w naszym GS. GS jest obowiązane dostarczyć im mięsa, tymczasem prawie cały mają, a nawet do połowy czerwca ci pracownicy nie otrzymali mięsa. Kartek nie wydaje się po to, aby te ilości, która robotnik na kartce ma dostać, nie miał jej otrzymać. Robotnik musi mieć pewność, zaufanie, że otrzyma to, co mu się należy. Nie można dopuszczać do tego, żeby te sprawy lekceważono, żeby zarządy GS na czas tych spraw nie zalażały i żeby robotnicy towaru nie dostali.

Tu znówu mam pewną sprawę do redakcji. Rola korespondenta nie polega na tym, aby pisał artykuły do gazet, a potem jak gazeta ten artykuł wydrukuje, żeby ucieszyć chodził i pokazywał sąsiadom — patrzeć napisałem artykuł. Takie pojnowanie roli korespondenta jest fałszywe. Artykuł może nie być wydrukowany, ale grunt jest, żeby nasz głos był usłyszany i zło jak najszybciej zlikwidowane. Artykuł może się nie ukazać, grunt aby korespondent zrobił swoje”.

Antoni Halarowicz

nauczytel z Woli Książęcej, pow. Ja racin.

Praca korespondentów jest naprawdę bardzo zaszczytna i bardzo odpowiedzialna. W referacie swoim na VII Plenum KC PZPR nasz drogi Prezydent powiedział, że nie po różach będzie im stapać. Wiemy, że więcej po kolcach musimy stapać niż po pachynkach kwiatkach, ale wiemy również, że tylko wtedy odniesiemy sukcesy, jeżeli potrafiemy przelamać i przełamiemy trudności.

Prezydent w referacie mówił o wrogach klasowych, o tych, którzy walczą się przeszkadzać w rozwoju socjalistycznym, dlatego też nakazuje nam czyniósć: nakazuje także i to, żebyśmy uczyli się pod względem ideologicznym, pod względem politycznym, pod względem gospodarczym. I to jest zadanie nas korespondentów.

Spisujcie na kapitalistach jest smutna, jest przykra. Dlaczego?

Przytoczę fakt z mojego terenu, kiedy przed wojną zasiadał w radzie szkolnej dziadek, niśkiak Zychliński. Chciałem doprowadzić do tego, aby szkoła rozbudowała, bo było za dużo dzieci, przeszło 100 dzieci na mieście jednego. Wtedy on w cyniczny sposób powiedział: „Panie — no co panu tak wysoko kształcić te dzieci, wystarczy jak będą umiali podpisać się chociażby krzywkami”. To są kwiatki z czasów rządów burżuazji. Czasu te są już dziś odległe, dalekie.

Przerabiałem z uczniami czytanie z „Płomyczka” o naszym Prezydencie, jak to on, jako 13-letni chłopiec mimo ciężkiej pracy znajdował jeszcze czas, aby się kształcić.

Dlatego dziś zwrócił on tak troskliwą uwagę na oświatę bo tylko przez oświatę, przez uczenie można podnieść poziom mas.

Kiedy byłem w zeszłym tygodniu w wycieczka szkolna swoich uczniów w Krakowie na Wawelu, stanęłam z nimi przed sarkofagiem Mickiewicza i przywołałem uśmiech z jego utworu: „Ta miłość nie na jednym społeczeństwie, [człowieku, jak owad na różę kwiecie, — nie na jednej rodzinie, — na jednym świecie — ja kocham cały naród! Chce go dźwignąć, uszczęśliwić, chce nim cały świat zadziwić”.

I to jest założeniem naszego tygodnia naszego Prezydenta (huczne oklaski). On to chce lud uszczęśliwić, chce nim cały świat zadziwić.

A więc kochajcie, towarzysze korespondenci, apeluję do Was: sami się uczyć, nieustawiajcie w tym upoju, że wiecie już wszystko. Trzeba się uczyć, trzeba się samemu dokształcać i to ma powołanie, przełać w nildotumyśle.

„Otoczyć odpowiednią opieką i wziąć w obronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, aby sygnalizowane przez nich spósrzeżenia były spósrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i zaklatiwane w myśl interesów Państwa i klasy robotniczej”

BOLESŁAW BIERUT

Dalsze meldunki o zobowiązaniach na cześć Święta Odrodzenia

Każdy dzień przynosi nowe meldunki o podejmowaniu zobowiązań indywidualnych i zespołowych przez chłopów, robotników i młodzież naszego województwa.

Założa cukrowni Przeworsk celom gospodarczym uczczenia Święta Odrodzenia podjęła wiele zobowiązań indywidualnych i zespołowych. Między innymi pracownicy warsztatów elektrycznych i magazynu materiałowego podjęli liczne zobowiązania, które dadzą ponad 2 tys. zł oszczędności. Przewodnik prac — ob. Bronisław Gązda zobowiązał się wykonać za swoją brygadę nowe aparaty do oszczędzenia cukru. Podjął też załogę cukrowni zobowiązania wyznaczyć państwu łącznie 7,500 zł oszczędności.

Zespół drużyn parowozowych przeworskiego węzła PKP — zobowiązał się obniżyć normę zużycia smarów z 4,3 na 4,2 oraz przebiec na parowozie OK1/103, 50 tys. km bez plukania kotła, dokonując jedynie ogólnych technicznych.

Zespół warsztatowy postanowił podnieść wydajność pracy i uzupełnić braki przy sprzęcie na stacji pomp. Ogólna wartość zobowiązań podjętych przez pracowników PKP — Przeworsk przyniesie państwu ponad 82 tys. zł oszczędności.

Pracownicy Państwowego Sanatorium Przeciwgruźliczego w Górnym Kolbuszowie — lekarze, pielęgniarki i pracownicy administracji — podjęli zobowiązania usługowe, szkoleniowe i kulturalne, przez co zaoszczędzą ponad 17 tys. zł.

Duże osiągnięcia na odcinku współzawodnictwa lipcowego wzięli pracownicy wszystkich placówek MHD w Siałowej Woli. Pracownicy działu handlowego MHD zobowiązali się

przekroczyć plan na II kwartał br. o 7 proc. Personal wszy stki sklepów przekroczyły plan o 6 proc. oraz zmniejszyły koszty własne o 2 proc. Część podjętych zobowiązań została już wykonana. Wszystkie zobowiązania, podjęte przez pracowników MHD dadzą państwu ponad 150 tys. zł oszczędności.

Pracownicy Okręgowego Oddziału CRS w Rzeszowie w ramach Czynu Lipcowego podjęli liczne zobowiązania indywidualne i zespołowe, których ogólna wartość wynosi 9,650 złotych. Pracownicy działu handlowego zobowiązali się plan zaopatrzenia w detalu i w hurtu za I kwartał br. wykonać w 110 proc. — na dwa tygodnie przed oznaczonym terminem. Również PZGS-y i gminne spółdzielnie naszego województwa podjęły wiele cennych zobowiązań produkcyjnych, których wykonanie przyniesie ponad 89 tys. zł.

Pracownicy 15 placówek Zw. Zaw. Prac. Handlu w Jarosławiu wzięli także wiele cennych zobowiązań. Załoga Rejonowej Zbiornicy Jajczarskiej w Jarosławiu zaoszczędzi 112 tys. zł, załoga Rejonowych Zakładów Mięsnych — 26,606 złotych. Ogólna suma podjętych zobowiązań wyraża się kwotą 235,474 zł.

Nie pozostają również w tyle pracownicy Powiatowego Zakładu Mleczarskiego i Powiatowej Spółdzielni Spożyców w Lubaszowie. Na ostatnim odbytej naradzie roboczej

Walne Statutowe Zjazdy Wojewódzkie ZSL mobilizują chłopów do walki o pełną realizację zadań III roku planu 6-letniego

We wszystkich województwach odbywają się obecnie walne statutowe zjazdy wojewódzkie ZSL, które dokonują przeglądu całorocznej działalności politycznej i gospodarczej Stronnictwa, wytyczają nowe zadania oraz dokonują wyboru nowych władz wojewódzkich Komitetów Wykonawczych ZSL.

W zjazdach biorą udział przedstawiciele NKW ZSL, Związku Wojewódzkim ZSL w Rzeszowie, na który przybył m. inn. członek Prezydium NKW ZSL — pos. Banach, chłop zabierający głos w dyskusji o powołaniu, że dzięki zobowiązaniom produkcyjnym, podejmowanym przez chłopów dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta 6 Święta i Maju, sprawnie przebiegało gospodarstwo ogólnogłowe. Zaczętnością są współpracownicy ZSL z organizacjami PZPR stworzyła warunki, dzięki którym w r. b. powstało w pow. przemyskim 5 nowych spółdzielni produkcyjnych, mających już poważne osiągnięcia w pracy zespołowej.

Wielu uczestników podkreślało w dyskusji, że coraz więcej chłopów rozumie znaczenie sojuszu robotniczo - chłopieckiego i wspólne obowiązki robotników i chłopów w walce o zbudowanie podstaw socjalizmu.

Na wszystkich zjazdach wojewódzkich delegaci dotychczasowi dawali wyraz umocnionym się na wst. polskiej uczuciom wdzięczności i przyjaźni dla Związku Radzieckiego, w razach wierę i ufność w siły Związku Radzieckiego ostoł po koju.

Wszystkie zjazdy stanowią jeszcze jedno potwierdzenie ogromnego wzrostu przywiązania nie chłopów pracujących do rządu ludowego do Prezydenta RP — Bolesława Bieruta, świadcząc jednocześnie o zacieśnianiu się coraz bardziej współpracy ogółu ZSL z organizacjami PZPR.



„Zarząd Zbytu Energii, Oddział w Jarosławiu, nie wyłącza światła ulicznego, które czasami świeci się całym dniami. Natomiast wyłącza się światło w mieszkaniach prywatnych dwa lub trzy razy w tygodniu, podczas gdy w innych dzielnicach dopływ prądu jest normalny. Czy to nowa forma oszczędzania energii elektrycznej? (3730).”

„Właściciele kamienicy przy ulicy Grodzkiej w Jarosławiu ob. Sitnicka zamknęła bramę wchodzącą i nie chce jej otworzyć, twierdząc, że zabezpiecza mienie państwowe. Sitnicka w korytarzu kamienicy urządziła spaźnie, służąc do jej własnego użytku. Niewłaściwie Prezydium PRN w Jarosławiu, zamieściło ponownie (interweniujemy już po raz drugi) ob. Sitnicką. (3729).”

„Dyrekcja Poczty i Telekomunikacji w Rzeszowie, pomimo kilkakrotnych interwencji kierownictwa Państwowego Szkoły Sanitarnej Weterynaryjnej w Państwowym (pow. Jarosław), nie zezwoliła na zainstalowanie potrzebnych w tym zakładzie aparatu telefonicznego. Czekamy na wyjaśnienie. (3728).”

„Prezydium MRN w Siedziszewie (pow. Dębica) nie zajmie się wybudowaniem chodnika przed gospodą nr 1. W czasie opadów deszczowych ogromna kałuża dzięła gospodarza ob. Ulicy jest prawie nie do przebycia. (3669).”

Sur.
korespondent

sobota niedziela

5 i 6 LIPCA

JAROSŁAW
Pogotowie Ratunkowe ul. Poniatowskiego 2, tel. 69.

PRZEWORSK
Pogotowie Ratunkowe ul. Kolejowa 150, tel. 69.

DEBICA
Pogotowie Ratunkowe ul. Gawrynia 2, tel. 69.

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ (dnia 5 i 6 km) „Mazurki”: kom. w 3-ach aktach A. Affanogonowa — początek o godz. 19.

KINA
DEBICA — Uliczka: Akcja „B”
CYRANKA — WSK: Narodz. młodzie. ży świata
PRZEWORSK — Warszawa: Gromada
LUBACZÓW — Melodia: Cyrk chiński
SIAŁOWA WOLA — Stal: Alana
NISKI — San: Ostatnia noc
RUDNIK — Rusalka: Strój galowy

Nowiny Rzeszowskie

Wydaje RNW „Prasa” — Redakcja Rzeszów ul. Galicyjskiej 7.

Telefony: sekretarz odpow. — 16.00, dział gospodarczy, kultury, nauki, polityki i roln. — 16.03, dział miejski i sekretariat — 13.24, dział korespondentów — 13.34, redakcja naczelny — 10.78, Redakcja nocna — 10.17 (18.38).

Oddział RNW „Prasa” przy Szałowa 19, I D — 15.56, dział ogłoszeń — 15.33, PPK „Ruch” — 18.80.

Przeznaczone załad. 2,25 zł poct 4,30 zł komis. 13 gr. kwartałna 13,20 zł półrocz. 23 zł roczna 54 zł. Prenumerata rocznicowa 104 zł. Wydatki pocztowe oraz listonosze wliczyć w miejsce.

Druk. Rzeszowski Zakłady Graf. Rzeszów, ul. Górska 4, Alsa 2 Form, 63 X 81 1/2 gazet.

Narada pracowników rzeszowskiej Spółdzielni Spożyców z konsumentami

RZESZÓW. — Rzeszowska Spółdzielnia Spożyców zorganizowała naradę swych pracowników z konsumentami, mającą na celu wspólne omówienie działalności placówek spółdzielczych, ich błędów i niedociągnięć.

W dyskusji, zebrani licznie mieszkańcy Rzeszowa zwrócili m. inn. uwagę na konieczność wcześniejszego otwierania sklepów, co umożliwiłoby dokonywanie zakupów jeszcze przed

rozpoczęciem pracy, wcześniejszego dowozu pieczywa itp.

Z zadołowaniem przyjęto projekty zorganizowania „Tygodnia Grzeszności” dla ekspedientów i konsumentów, co — jak stwierdziła gospodyni domu, ob. Sroczyny — wpłynie niewątpliwie na zblizenie obsługi sklepowej do konsumenta.

W czasie narady 87 aktywnych członków komitetów sklepowych otrzymało nagrody.

Choć nadszedł już sezon uprawiania wszystkich gatunków sportu, znajdujący cale reszce zwolenników wśród młodzieży i starszego społeczeństwa — to stwierdził że trzeba (bez przykrości zresztą), że „rybny raid” nie cieszy się wcale popularnością społeczeństwa. A to dlatego, że ryby po takiej długiej wędrówce trafiają do rąk konsumenta w stanie zupełnie zepsutym. Stąd widać, że trasa „rybnych raidów” należałoby uchronić, zwłaszcza że nadszedł pora letnich ułupów. Czy nie słuszejszym byłoby zaopatrzać w ryby gminne spółdzielnie powiatu tarnobrzęskiego bezpośrednio przez Centralę Rybną w Tarnobrzegu?

Sądzi, że Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Tarnobrzegu niewątpliwie postara się o rozwiązanie sprawy „rybnych raidów”. (3637).

St. Scipień
korespondent

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa w sprawie tępienia chwastów

Podjęta w r. b. akcja tępienia chwastów nie wszędzie dała należyte wyniki. Trzeba więc w obecnym okresie naprawić wszystkie zaniedbania.

Owies działający rolnictwo od rozpoczęcia żniw trzeba poświęcić na tępienie dwóch najgroźniejszych chwastów — ostu i kanianki. Oset to najgroźniejszy wróg produkcji roślinnej. Rośnie on szybko, wyciąga z korzeni dwa razy tyle wody i pokarmu, co rośliny uprawne, rosnące na takiej samej powierzchni, powodując znaczną obniżkę ich plonu z hektara. Nietępienie oset może w krótkim czasie oparować duże obszary gruntu.

Kanianka — zwana w niektórych województwach wylubem, to groźny chwast koniuczny, lucerna i lnu. Jako paszły nie wypuszcza korzeni, lecz wysysa soki z pedów roślin powodując ich usychanie.

Każdy z tych chwastów tępić inaczej. Oset — przez wyżycanie razem z korzeniem przy pomocy osenika lub łopaty. Oset trzeba usunąć z ziemi nim wyda on nasienie. Walka z kanianką jest trudniejsza. Trzeba cały plac opanowany kanianką dokładnie wykosić zabierając kosa jeszcze co najmniej pół metra od najdalej wysuniętych „wasów” kanianki. Cały pokos należy zgrabić na środek wykonanego placu, obłożyć słomą lub plewami i wypalić. Po dokładnym wypaleniu cały plac należy przekonać na 1 sztych łopaty.

Ministerstwo przypomina jednocześnie, że tępienie chwastów na własnym polu jest obowiązkiem każdego obywatela.

Niewykonanie tego obowiązku może pociągnąć za sobą kary przewidziane prawem.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO przepustkę tymczasową Nr 2941 wydaną przez Hutę Siałowa Woja na nazwisko Gowin Józef. G. 926

Wśród sprzedawców jest już kilkadziesiąt chłopów, jak np. ma łobolny chłop Józef Jadach, który sprzedał 140 litrów mleka ponad plan, Zofia Bruszek — 285 litrów, Zofia Gołąbek — 120 l, Franciszka Gorba — 160 litrów ponad plan. (3579).

J. Urbaniek
korespondent

Chłopi gromady Jadachy przodują w dostawie mleka

W gromadzie Jadachy (pow. Tarnobrzeg) jest zlewiska mleka i punkt skupu jaj. Zlewiarzeń jest małocenny chłop ob. Michal Ulebianik. Potrafił on dobrze zorganizować skup mleka i jaj, tu macząc umiędnic mieszkaniom gromady, jaką wielką korzyść dać państwu i chłopu planowa dostawa mleka.

Władzom sprzedawców jest już kilkadziesiąt chłopów, jak np. ma łobolny chłop Józef Jadach, który sprzedał 140 litrów mleka ponad plan, Zofia Bruszek — 285 litrów, Zofia Gołąbek — 120 l, Franciszka Gorba — 160 litrów ponad plan. (3579).

Chłopi gromady Jadachy przodują w dostawie mleka

Władzom sprzedawców jest już kilkadziesiąt chłopów, jak np. ma łobolny chłop Józef Jadach, który sprzedał 140 litrów mleka ponad plan, Zofia Bruszek — 285 litrów, Zofia Gołąbek — 120 l, Franciszka Gorba — 160 litrów ponad plan. (3579).

Wiadomości Sportowe

Reprezentacja ligi zwyciężyła FAC 4:0 (1:0)

LUBLIN. Międzynarodowe spotkanie piłkarskie rozegrane na stadionie Ognia w Lublinie między reprezentacją Ligę a wiedeńską drużyną FAC zakończyło się zwycięstwem Polek 4:0 (1:0).

W drużynie gości wystąpili: Bronard (Valentin), Mifasz (Smetana), Ryba, Schofer, Knor Bonnano, Fitz, Domaniak, Stroll, Kubik (Foch), Smetana, (Hauer).

Polacy wystąpili w składzie: Gruszec, Bartyla, Korynt, Januda, Tim, Gronowski, Jerominek, Kohut, Patkolo, Baskiewicz, Mordarski.

Już w pierwszych minutach gry Polacy uzyskują przewagę. W 15 minucie Kohut zdobywa pierwszą bramkę, strzelając głową z podania Gronowskiego. W 34 minucie bramkarz Polski bronil ostanie, zdejmując piłkę z nogi napastnika.

Po przerwie, przez pierwsze 10 minut gry przewagę ma drużyna austriacka. Polacy w tym czasie inicjują jedynie sporadyczne wypadki. W 58 minucie Kohut zdobywa bramkę z podania Jeromianka. Od tej chwili Polacy stale atakują bramkę przeciwnika.

W 72 minucie Mordarski zdobywa trzecią bramkę, a w kilka minut później ten sam zawodnik po ataku całego ataku strzeła czwartą bramkę, ustalając wynik 4:0.

Spotkanie stojące na dobrym poziomie technicznym oglądano ponad 30 tys. widzów. Sędzią wal Olewski.

*
Wycisk kolarski Dziennika Łódzkiego.

Redakcja Dziennika Łódzkiego pro organizację w dniu 13 lipca po raz 7 z rzędu doroczny wycisk kolarski, który co roku cieszył się dużym powodzeniem i chok najbardziej popularnych zawodników gromadził na starcie liczna młodzież miejska i wiejska. W roku ubiegłym liczbą startujących wyniosła ponad 500 kolarzy.

Obok wycisku głównego o puchar przechodzi „Dziennika Łódzkiego” dla zawodników w licencjonowanych, przewidziano również wycisk na 75 km na niezwyczajnie malowniczej trasie dla kartowców i na 25 km — dla turystów.

Już w tej chwili do wycisku zgłosiło się wielu znanych kolarzy Polki. Dalsze zgłoszenia przyjmują redakcja „Dziennika Łódzkiego” Łódź, ul. Piotrkowska 96 tel. 208-95.

Dla zwycięzców trzech wymienionych wycisków przewidziane są obok pucharu przechodniego, inne cenne nagrody.

*
Członkowie LZS w Woli Dalszej podejmują zobowiązania dla uczczenia Święta Odrodzenia.

W świetlicy ludowego zespołu

tu sportowego w Woli Dalszej odbyło się uroczyste zebranie z udziałem wszystkich członków — sportowców zespołu. Na tym właśnie zebraniu sportowcy LZS podjęli cenne zobowiązania w związku ze Świętem Odrodzenia. Członkowie postanowili wyremontować własne boiska sportowe, poświęcając na ten cel 132 roboczogodzin co w sumie da około 2 tys. zł oszczędności.

Najwięcej godzin przy remoncie boiska postanowili przepracować Józef Zdehlarz — 30 godz., Stanisław Szpunar — 24 godz., oraz Zbigniew Chrzan — 20 roboczogodzin.

*
Na zebraniu tym omawiano również aktualne sprawy, związane z pracą sekcji lekkoatlety celu LZS. Członkowie LZS, którzy chcą uprawiać te dyscypliny sportowe, nieestety nie mają odpowiedniego instruktora, któryby poprowadził treningi.

W tym wypadku jest jedna rada. Oto w Województwie Oświęcimskim, Sportowego w Ermazyli szkolą się z mieszanką na miejsce come to nowi organizatorzy wychowania fizycznego. Możliwe tak LZS wypowiadających kandydatów na taki kurs, a sprawa zostanie napewno rozwiązana. Sekcja będzie miała swego organizatora, który na pewno poprowadzi m. inn. treningi sekcji lekkoatletycznej.

Dziś
w numerze:

Str. 2 Plastyka w NRD
Wielki Admirał

*

Str. 3 Z lańcuchkiej wystawy sztuki ludowej.

Nowiny Tygodnika

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH”

Julian Dardorowicz

Droga Teresy Opoń na Złot

Nowatorstwo Teresy Opoń przyszło niespodzianie. Bywa i tak. Przecież na wykrycie prawa grawitacji podobno duży wpływ wywarło zwykłe jabłko, które upadło na głowę Newtona. Teresa natomiast nie zauważyła nawet, że obsługiwana przez nią rewolwerówka pracuje na szybszych obrotach. Dopiero przechodzący obok majster Pytko widząc co się dzieje zawołał:

— Co ty wyprawiasz dziewczyno?

— No, co znowu? Pracuję — odpowiedziała Teresa.

— Ale jak?

— No jak? Jak zwykle.

— A przypuszczam się lepiej. Przecież rewolwerówka ma za szybkie obroty.

Teresa spojrzała na stację skrzynki biegów.

— Rzeczywiście, pracuję na szybszych obrotach. Ale jak to się stało?

Przypomniała sobie w tej chwili, że gdy rano stanęła obok maszyny czuła się jeszcze wzburzona. Na tablicy ogłoszeń przeczytała zawiadomienie, że koło dramatyczne, do którego należała, wyjeżdża do Obornik Śląskich i to na ten wieczór, kiedy Teresa miała już inny plan. Pewien bardzo miły chłopiec miał już nawet bilety... Powiedziała więc swej grupie artystycznej, że nie pojadzie, że wyjeżdżać powinno się panować na kilka dni wcześniej. Kożanki i koleżki zaczęły jej tłumaczyć przyczynę niespodzianego wyjazdu, ale nie chciała ich nawet słuchać.

— Nie pojedam — krzyknęła i wybiegła ze szatni. Zapinając furtuch ochronny, pospieszyła do swojej rewolwerówki. Zdenarowana nastawiła maszynę na szybsze obroty i oto teraz znów majster krzyczy na nią za to.

— Fatalny dzień mam dzisiaj — myślała. — Ale właściwie to majster nie ma żadnego powodu do wymyślenia. Przecież maszynę nie się nie stało, a detale są dobrze wykonane.

— I czego się złościć — obruszyła się nagle. Przecież powierzchnia metalu jest gładka jak zwykle, a przy tym — zaczęła się już zastanawiać nad faktem — szybciej idzie pracować.

Pytko wszedł do reki kilka minut. Zmierzył jej suwmiarką. Były dobre. W myśli przynależało dziecieństwemu. Głośno jednak ostrzegł:

— Wykroczenie dobre, ale maszyna i noże nie wytrzymają takiego tempa. Szlag je trafi. Pamiętaj o tym.

Dużo oddał się, Teresa nie zmniejszyła obrotów rewolwerówki. Wykonała tego dnia o 25 proc. więcej niż w ciągu dni poprzednich. Jakoś ta sama, a ileś znacznie większa. Postanowiła więc nie wahać się na wolniejsze obroty. A maszynę, jak się okazało później — nie a nic nie szkodzi.

Przewodniczący Koła ZMP, Kolesza Szała, dowiedziawszy się o tym przyszedł do Teresy

— i serdecznie ściskając jej dłoń, życzył jej jak najlepszych wyników. Dużo mówił o inicjatywie i śmiałych pomysłach.

— Dziekuję — beknęła Teresa. Widząc jednak, że przewodniczący tak szybko nie odchodzi, zrozumiała na co jeszcze czeka i pochylała głowę nad maszyną — dodala: — a do Obornik pojedam, razem z wszystkimi.

Dopiero teraz Szała odszedł, wyraźnie zadowolony.

Pod tygodniem kilka rewolwerówek pracowało już na szybszych obrotach. Gdy później, na zebraniu zetem-powskim, postanowiono zastosować system Zandarowej i do pierwszych dwójek i trójek wybierano najlepszych pracowników, padło również nazwisko Teresy. I chociaż Teresa ma dopiero 19 lat, a przy maszynie pracuje zaledwie od listopada 1951 roku — nikt nie oponował. Każdy przecież wiedział, że Teresa Opoń szybko ko panowała obrabiarkę i solidnie pracuje.

— Można jej zausać — o-rzekł Kozak. — Teresa na pewno odda maszynę na pełnym chodzie i w dobrym stanie, a na jakość produkcji chyba nikt tak nie zważa jak ona.

Teresa jednak dziwnie wzruszyła te słowa. Postanowiła pogłębić jeszcze zaufanie kolegów. Już w pierwszym miesiącu pracy systemem Zandarowej Teresa wykonała 250 proc. normy. Ale niedługo po tym przesyłała ciężkie chwile.

Było to w marcu bieżącego roku. W Dolnośląskich Zakładach Wytwarzających Maszyny Elektryczne M-5, odczuwano się brak tokarzy. Organizacja partyjna i zetem-powska postanowiły wyzyskać kobiety tego zawodu. Sprawa była — jak to się mówi — „paląca”. Na naukę wyznaczono najbardziej nielubiane kobiety. Chodziło o to, by przyczynić się do maszyniarki kobiety mogły jak najszybciej wykonywać potrzebne detale. Kolega Szała z działu produkcji wózków „kumulatorów”nych nie zastanawiał się długo.

— Najzdolniejsza jest na naszym wydziale Teresa Opoń — rzekł i wprost z zebrania udał się do Teresy. Słuchając — powiedział do niej. — Zdecydowaliśmy, że będziesz się uczyć na tokarza. A od tokarza wymaga się wyższych kwalifikacji, lepszej znajomości maszyny, wyższej techniki.

Teresa w 1943 roku została sierotą. Wraz z bracią biedowała do końca wojny. W Ludowej Polsce bracia otrzymali pracę w cegielni. Teresa wówczas uczyła się do poludnia, a po południu kucharzyła. A gdy bracia powołano do wojska, poszła na służbę.

— Wreszcie — skończyła właśnie 17 lat — zgłosiła się wtedy w wydziale personalnym Dolnośląskich Zakładów Wytwarzających Maszyny Elektryczne we Wrocławiu. Poprosiła o pracę i otrzymała ją.

Przez rok pracowała w kontroli technicznej. Ale ta jednostajna praca szybko nudziła się młodej dziewczynie. Po roku przeszła na obsługę rewolwerówek. A teraz opoma zostaje tokarzem.

— Może i tam się czyniły wy-kazy — myślała. — Szkoda, że rodzice nie żyją. Ojciec, ceglarz z rzeszowskiego, ucieszyłby się awansem córki. Napisałby do braci. Osobno do podporucznika Władysława, osobno do Józefa, który niebawem zostanie promowany na oficera. Na pewno będą zadowoleni.

Teresa pilnie uczyła się na tokarza, ale jakos nie wiodło jej się tym razem. Przez dwa tygodnie nie dopuszczano jej do maszyny. Uczyła się o-strzyć noże, to znów ołwili lub ustawiać tokarkę, a nazywano się to wszystkim — o-szwajaniem z obrabiarką”. Tokarka jest bezosobnie bardzo złożona maszyna, a le dawano jej się, że gdyby jej pozwolono samodzielnie pracować, to doskonale by sobie poradziła. Powiedziała to majstrowi i uzyskała pozwolenie na samodzielnie pracę. Miała toczyć sworznie. Ale jakos tak się złożyło że przy zdzieraniu pierwszej rdzawej powierzchni metalu, wykurzyło się całe ostrze.

Mogło się to zdarzyć każdemu, nawet najbardziej sprawnemu fachowcowi. Ale nikt na to w ten sposób nie patrzył. Teresa musiała odejść na dalsze terminowanie przy nożach i ołwieniu maszyny.

Szasek i Zdzisek z SPP namówiali się z nią, że niby co to za tokarz, co tylko potrzebne mu wolno na maszynę, a niechaj ją dojdą! — oho! — drzewzi z żelaza leca, zamiast wórk.

Pewnego dnia, podczas śniadania, podszedła do niej Biekerowa. Usiadła koło Teresy — i jakas miły dobra i przyjacielska.

— Wybij to sobie z głowy. Namęczysz się przy tokarce, a i tak rady nie dasz — mówiła. Radzę ci jak matka rzuc to wszystko i wróć do rewolwerówki. To nie dla ciebie.

Teresa nie nie odpowiadała. Wstyd jej było wracać do poprzedniej pracy. To wszystko prawda... Ale wiedziała również, że tej sprawy ani ona sama ani Biekerowa nie rozwiąże. Udała się więc do przewodniczącego ZMP.

— Tokarzem to ja chyba nie będę — powiedziała. Normy nie mogę wyrobić, a by ostatnią w fabryce to mi się wcale nie usmiecha.

Szała uspokoił ją i pocieszał.

— Pierwsze knoki są zawsze chwile — powiedział. Jesteś młoda, weź się do pracy, to jeszcze więcej niż normę wyrobisz. Pogadaj z brygadystą, z Giera, żeby się było więcej opiekował.

Zdzisek Giera, mimo że miał roboty „po uszy”, przystępował teraz coraz częściej obok tokarki Teresy. Jego polecenia bardzo jej były pomocne w pracy. Po tygodniu — po raz pierwszy — wykonała 100 proc. Przez parę dni cieszyła się ją wyznaczona setka. Ale nie na długo starczyło jej tej radości.

— Cóż to jest 100 proc. — myślała. — 120 proc. to już coś...

Pewnego dnia, przypominając sobie swoją rewolwerówkę poszła do brygadysty, żeby pogadać o większych szybkościach.

— A czy nie można ustawić tokarkę na większe obroty? — spytała.

— Zdzisław Giera spojrzał na stację skrzynki biegów, posuwu, później na Teresę i po chwili namysłu rzekł:

— Można, stosować przyspieszone skrawanie. Ale nie ma tu ochraniaacza. Wótry jak się rozpała mogą ci pokaleczyć twarz albo...

— To nie — przerwała mu Teresa — zawiąże chustkę pod szyję, to mi osłoni twarz, a furtuch ochronny zamknę pod brodą, to mi się nie stanie.

— No to ubierz się odpowiednio, jutro zrobimy próbę. Próba dobrze wypadła. Swo-rznie, które uprzednio skrawano w ciągu 30 minut, Teresa przy szybszym skrawaniu wykonywała na początku w ciągu 20 minut, a teraz wykonanie tych detali trwa tylko 9 minut.

W kwietniu tego roku, było to dopiero w drugim miesiącu pracy na tokarce. Teresa zobowiązała się wykonać 120 proc. normy. A na rocznicę urodzin Towarzysza Bieruta wykonała już 160 proc. normy.

W maju, aby zasłużyć na uczestnictwo w Złocie Młodych Przewodników — Budowniczych Polskiej Ludowej Teresa zobowiązała się wykonać 200 proc. normy.

— Teraz już doskonale sobie radzę na tokarce — mówiła Teresa Opoń. Zobowiązanie na pewno wykonam z nadwyżką. Chcę jechać na Złot. Teraz już nie dam się zwieść nikomu. Wiem już, że dobre chęci, silna wola i zapal — to najcenniejsze rzeczy.

Już w drugim miesiącu próbnej pracy na tokarce miałam 320 proc. miesięcznie. A Maciejek, tokarz z rocznym stażem miał niewiele więcej, bo 350 godzin. Myślicie, że go nie dopędzę?

Organizacja zetem-powska ocenianie wysiłki i twórcy są zaniebie do pracy, jaki okazała Teresa Opoń, z rzeszowskiego, zgłosiła w partii jej kandydaturę członkowską.

Na ostatnim majowym zebraniu organizacji odżyła się działu produkcyjnym przyjęto ją właśnie w poczet kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Towarzysz Tadeusz Gontaszewski II sekretarz podstawowej organizacji partyjnej z Dolnośląskich Zakładów Wytwarzających Maszyny Elektrycznych tak charakterystycznie towarzysząc Teresę Opoń:

— Młoda, bojowa dziewczyna. W przedwieństwie do innych lubi coś zniećować, wnieść coś nowego w pracę. Jest śmiała, odważna, otwarta. Trzeba przyznać, że na wózkowi mamy wielu takich młodych ludzi. Na przykład Szwiałta Stanisław, wyrobił 300 proc. normy, Mucha, Czystogórski i wielu innych, u których daje się zauważyć pod do usprawnień. Ale kobiet takich jak towarzysząca Opoń mamy tam niewiele...

Na Złocie w Warszawie będzie mogła Teresa Opoń wypłynąć, że dobre chęci, silna wola i zapal, to najcenniejsze rzeczy. Gdyby podobała Biekerowej i cofnęła się — byłoby to dowód jej słabości. A człowiek w żroju musi być silny. Włady tylko zwycięża.



Dnia 28 ub. m. na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu przy był do Warszawy francuski zespół teatralny, którego polscy w Paryżu zabroniła wystawienia na scenie teatru Ambigu, sztuki postępowego pisarza francuskiego Roger Vaillanda pl. „Pulkownik Forster przyznaje się do winy”. Wraz z 15 osobowym zespołem artystów przybył do Warszawy wybitny reżyser francuski Louis Daquin.

W porcie lotniczym na Okępcu gości francuskich wili-li przedstawiciele Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu z wiceprezesa Mariąnem Wyrzybowskiem i członkami Zarządu Głównego SPATiF: rektorem Janem Krafnerem i Władysławem Krasnowieckim na czele, artyści Państwowego Teatru Polskiego z dyrektorem Bronisławem Dąbrowskim oraz przedstawicielem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej i Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

W czasie swego pobytu w Polsce artyści francuscy wystąpią w Warszawie, i w szeregu innych miast ze sztuką „Pulkownik Forster przyznaje się do winy”.

Naród francuski żąda sztuki postępowej

Rozmowa z wybitnym reżyserem francuskim Louis Daquin

Wybitny reżyser francuski — Louis Daquin, który wraz z 15-osobowym zespołem artystów francuskich przybył do Warszawy na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatrów i Filmu, udzielił wywiadu przedstawicieli PAP.

Na występie Louis Daquin przyznał szczegóły brutalnej napaści policji francuskiej na teatr „Ambigu” w Paryżu, która pod pretekstem braku odpowiednich urządzeń technicznych w teatrze, zabroniła wystawienia sztuki znanego postępowego pisarza Rogera Vaillanda pl. „Pulkownik Forster przyznaje się do winy”.

„Zakaz wystawienia sztuki — mówi Daquin — poprzedziły szykanowanie ze strony policji, która usiłowała opóźnić termin premiery nakazując remont urządzeń elektrycznych w teatrze. Prace te dzięki ofiarności robotników wykonano zostały w ciągu 4-ch dni. Gdy w czasie napaści generalnej publiczność francuska składająca się w dwóch

trzech z przedstawicieli prasy, krytyków, pisarzy niezbyt przychylnie nastawionych do problemu poruszonego przez Vaillanda — przyjęła jednak szlachetnymi brawami, policja zdała sobie sprawę, że sztuka ta ma i będzie miała wielkie powodzenie. Wówczas to nastąpiła brutalna interwencja policji. Nie ulega wątpliwości — ciągnie Daquin — że postępek władz francuskich przeciwko sztuce „Pulkownik Forster przyznaje się do winy” jest jeszcze jednym dowodem prowadzonej przez imperialistów amerykańskich faszystów Francji, spętanej w związku z przyjazdem do Paryża — Ridway’a. Represje w stosunku do nas prowadzone były na rozkaz amerykańców”.

Mówiąc o fali oburzenia, jaką spowodował w całym Paryżu zakaz wystawienia sztuki „Pulkownik Forster przyznaje się do winy”, Louis Daquin przytoczył wypowiedzi licznych mówców, którzy zabierali głos w czasie wiecu protestacyjnego zorganizo-wanego w sali Mutualite w Paryżu, w dwa dni później. Pro-testowali wówczas zarówno przedstawiciele inteligencji postępowej jak i katolicy, socjaliści i radykalowie reprezentujący najszerzą warstwę społeczną. „Zakaz ten wywołał w Paryżu wielkie poruszenie. Społeczeństwo nasze — pamiętam — podjęło interwencję i usuniecie kilku obrazów postępowych malarzy z Salonu Jesiennego oraz wypadki niszczenia pompek przywódców francuskiej klasy robotniczej.

Sama sztuka — ciągnie Daquin — jest tragedią na temat współczesnym. Starłem się wy-stawić ją jak najciszej, bez przesadnego rekwizytami, bez przesadnej charakterystyki. Starłem się nie podkreślać esz-pertyznych malarskich postępowych w Słoniu Jesiennego oraz wypadki niszczenia pompek przywódców francuskiej klasy robotniczej.

Wobec nowych prób jeszcze większego podporządkowania francuskiego przemysłu filmowego amerykańskiemu producentom, pracownicy filmu we Francji odpo-wiedzieli strajkami we wszystkich wytwórniach. Z całą świadomością łączą oni swą walkę o film francuski z walką o pokój”. „Kiedy oglądaliśmy wspania-łą, rosnącą w oczach Warszawy — oświadczył na zakończenie p. Daquin — budzi się w nas jeszcze większa nienawiść do imperialistów amerykańskich i ich slugusów, którzy przez zakłamanie propagandę oczerniają was i judzą do winy przeciwników was”.

Podnieść poziom pracy świetlicowej — to nowe zadanie nauczycielstwa

W województwie rzeszowskim światło świeci prawie w każdej wiosce. Wzrostła liczba świetlic, wzrosła liczba ich aktywności. Wzrostła liczba aktywności. Wzrostła liczba aktywności. Wzrostła liczba aktywności.

Obok jednak organizacji nowych świetlic stoi zadanie aktywizacji już istniejących. Dotychczasowe bowiem wyniki w pracy świetlic nie wszędzie okazały się nadawalające.

Przytoczmy tu chociażby znany przykład ze świetlicy w Brzeźnicy, Radowiu czy Szebniach. „Świetlice wiejskie nie są w swej formie atrakcyjne, niektóre pozbawione są programu politycznego i artystycznego nie stanowią jeszcze ośrodków życia politycznego i kulturalnego” — powiedział na VII Plenum KC PZPR tow. Matuszewski.

Aby świetlice mogły poprzez wszystkie formy swojej pracy w sposób znaczący i upodlegnie kulturalne wsi, jakie pozostałym nam w spuściznie ustroju kapitałistyczny, aby mogły obudzić

wne tradycje, przyspieszyć budowę socjalizmu na wsi — musi wzrosnąć ich aktywność, ich żywotność.

Świetlice gminne staną na wysokości swego zadania, przestaną być „marlowymi” — jeżeli pracą ich pokierują ludzie — społecznie, aktywnie, ludzie o pewnym przygotowaniu naukowym. I tutaj szerokie pole do działania otwiera się przed nauczycielami szkół podstawowych. Przejmując pracę w świetlicy stają się oni przewodnikami i to nie tylko określonej grupy młodzieży, ale całego społeczeństwa danej gminy czy gromady.

W związku z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 1 marca br. o pracy — kulturalno-oświatowej na wsi, — o przekazaniu w ciągu roku bieżącego przez organy państwowe 1000 świetlic gminnych pod zarządem GRN, Ministerstwa Kultury i Sztuki zorganizowało w Otwocku i Jadwi-

sinie dwa ośrodki szkoleniowe, mające na celu przygotowanie kadry kierowników świetlicowych. Uczestnikami kursów są nauczyciele szkół podstawowych i wykształceni społecznie. W naszym województwie przeszkolonych zostało dotychczas około 20 osób.

Nauczyciele szkół podstawowych obierający pracę w świetlicy otrzymują bezpłatne urlopy na okres 2 lat. Zachowują oni wszelkie prawa wynikające z ich dotychczasowego stosunku do pracy a w szczególności do uposażenia w dotychczasowej wysokości oraz do awansu. Praca w świetlicach będzie im zaliczana do występującej. Ponadto zachowują oni prawo powrotu do pracy w szkoleniowej podjął w tym celu do wykonania pracy w świetlicach.

*

Dotychczas Wydział Kultury Woj. Rady Narodowej zarejestrował blisko dwudziestu nauczycieli, którzy zgłosili się ochotniczo do prac świetlicowych.

Jedni z nich wyjeżdżają na kurs, drudzy po przeszkoleniu objęli już nowe placówki kulturalne.

Jednym z pierwszych ochotników do pracy świetlicowej był młody nauczyciel, zetempowicz ze szkoły w Wilekiej Woli Józef Cycoń. Po miesięcznym kursie rozpoczął pracę w świetlicy gminnej w Dzikowcu (pow. Kolbuszowski).

Z chwilą objęcia przez niego stanowiska kierownika prac w świetlicy ruszyła. Ob. Cycoń organizował zespół teatralny, orkiestrę i czytelnicy. Dwa istniejące zespoły redakcyjne wydają systematycznie gazetki szkolne.

Co tydzień lub dwa w świetlicy odbywają się zebrania, na których wspólnie omawia się przeczytaną książkę czy aktualne artykuły. Wiele czasu poświęca się obecnie zagadnieniu Złota.

Nie więc dziwnie, że świetlica dzikowska cieszy się powodzeniem, że dzienna frekwencja wynosi około 20 osób.

Zespół świetlicowy wraz z kierownikiem Cyconiem podjął w bieżącym roku: uporządkowanie groby żołnierzy radzieckich, naprawę drogi obok Prezydium GRN, wykończenie boiska sportowe, udekorować świetlicę.

Ob. Cycoń zadowolony jest ze swej pracy. Postanawia zwiększyć swoje wysiłki w obranym zawodzie nauczyciela gminy. Śmiało pokonuje pierwsze napotkane w swej pracy trudności. Z pomocą spieszmy mu aktywność społeczną i nauczycielstwo, zespołowicy, organizacje masowe, PDK Kolbuszowa i Powiatowy Zarząd ZSCH.

„Chciałbym, aby więcej kolegów — nauczycieli włączyło w moje ślady — mówi Cycoń, gdyż jak powiedział tow. Bierut — nie ma piękniejszego zawodu ponad zawód nauczyciela, który sprostał swoje powołanie”.

Nauka i sztuka



Młodzież studująca na wyższych uczelniach w Rumuni rozpoznała już egzamin. Na zdjęciu: Egzamin na wydziale Filologii Uniwersytetu w Bukareszcie. Fot — CAF



W Moskwie w Pałacu Plastyków Radzieckich została zorganizowana wystawa plakatów polskiego, obejmująca przeszło 100 prac malarzy i grafików polskich. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie wśród ludności stołecznej ZSRR. Fot — CAF



Na zdjęciu widoczny młodzieżowy zespół chórny.

Z łańcuckiej wystawy sztuki ludowej

W Łańcucie — jak co roku — zorganizowana została wystawa sztuki ludowej województwa rzeszowskiego. Zwiedzają ją wielka ilość ludzi, ciekawych rzeźb, gobletów i nowości w tej dziedzinie.

W bieżącym roku na wystawie wprowadzono ciekawą nowość, a mianowicie od różnic powierzchni osi wystawowej w powozowni oddzielono powozownię mniejszą część i urządzono tu

wyświetlenie strojów rzeszowskich. A przecież jest on jednym z wielu typów, na województwo rzeszowskie składa się bowiem cały szereg regionów kostiumologicznych. Ułożenie stroju ludowego znacznej postaci terenu województwa ze strojem rzeszowskim jest zubożeniem naszego gobletu kulturalnego. Przecież łańcuckie posiada swój odrębny i jakże wspaniały strój i dobrze by było go pokazać, tym bardziej, że w zbiorach muzeum w Łańcu nie ma materiału ku temu jest dużo.

nieścisłe), jako drugiego reprezentanta województwa rzeszowskiego? Strój haczoński reprezentuje ten region, ale jedną wieś, nie jest typem samodzielnym, ale wymyślonym na dworze haczońskim. A przecież już przeworskim ma znów inny strój, jest odrębną prowincją kostiumologiczną. Rażą błędy wykazuje również strój krakowski. Sma więc pomysły dobre i ciekawe, zostały pominięte. Czy nie należało się przedrzeć oszczędnie z jakimś etnografem?

Wystawą, ale nosi ona wszelkie znamiona prawdziwej sztuki ludowej.

Opłata na wystawie w Łańcu nieopłacony daje podstawę do stwierdzenia, że na wsi rzeszowskiej rozwija się i pogłębia pomyślnie i zmysł dekoracyjny. Mamy tam cały szereg dowodów na to, np. dzielnicę wózek wykonany przez chłopca, ozdoby malowidłem i dzwoneczkami, przy zastosowaniu tylko pewnych elementów produkcji fabrycznej. Dalej — torba damska na „zakupy”, wykonana ze słomy, częściowo kolorowanej. Solidnie wykonana, silna, pakowana a nadto praktyczna i efektowna. Tu już wyraźnie przejawia się praktyczność pomysłu — zastąpienie twardego sztywnego i nieporęcznego kosza przez wygodną i pojemną torbę.

Rozwijający się zmysł dekoracyjny dostrzec można chociażby w bukietach kwiatów, wykonanym przez wiejską dziewczynę. Wyobraźnia jej stworzyła jakiś czysto ludowy kształt kwiatu i liści, podobnych nieco do liści paproci, ręce zaś wypracowały go w najbardziej chyba rozpowszechnionym na wsi materiale — słomie, dając jeszcze jeden przedmiot dekoracji mieszkalnej.

Ostatnio na wsi coraz częściej wykorzystuje się starym do celów artystycznych. Zastosowanie jej w sztuce ludowej jest różnorodne, okazuje się przy tym materiałem bardzo podatnym, jak również efektownym, a wyroby z niej znajdują coraz więcej nabywców, nawet w dziedzinie mody, gdzie widzimy ładne i oryginalne torebki, letrnie „obuwie” damskie a nawet i kapelusze.

Nie można więc powiedzieć, że sztuka ludowa upada. Sztuka ona tylko nowych form, zmierzając w kierunku jak najdalej idącej praktyczności i dekoracyjności, stara się stwarzać przedmioty codziennego użytku z materiałów dotąd mało wykorzystywanych. I te doświadczenia bardzo obawy trzeba tylko umiejętnie rozwijać, naprowadzić na właściwą drogę, odciążając twórców sztuki, ludowej szczególnie silną, troską i pomocą, aby w następnych latach dorobek rzeszowskiej sztuki ludowej stał się o wiele bogatszy niż dotychczas.

F. Kotula

PRZODUJĄCY LUDZIE OŚWIATY I KULTURY

„Bibliotekarz dźwiga dziś na sobie złożone i wielokrotnie zadane wychowawcy narodu, opiekuna młodzieży, przyjaciele tych, którzy wczoraj porzucili analfabetyzm” — powiedział na krajowej naradzie bibliotekarzy w Warszawie minister Sokorski.

Zadaniem dobrane rozumie tow. Stanisław Lesiak — kierownik biblioteki przy PDK w Dębicy.

Tow. Lesiak, dawny robotnik kolejowy, od dziecka marzył o nauce... Ale czy marzenia jego mogły się spełnić w czasach, kiedy tysiące dzieł robotniczych odsunęte były od nauki? W tych ciężkich, dających jak on, latach wypracowana a dobrze wybrana i przez czytelnika została stała się dla tow. Lesiaka doradcą i przyjacielem, stała się szkołą, która uczyła go prawdy życia, która poszerzała, pogłębiała zdobyte już wiadomości i świadomość polityczną.

Książki były tą podstawą, na której oparta została wiedza i umiejętności prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej tow. Lesiaka, przedmiotem bibliotecznej wycieczki województwa rzeszowskiego, oddanego na krajowej naradzie bibliotekarzy w Warszawie Brazyjowym Urzędem Zastępcy.

Pracę w zawodzie bibliotekarskim tow. Lesiak rozpoczął w 1949 roku. Poświęcił się jej całym sercem, tak jak poświęca się sprawie, do której dało się drogą trudną, o której myśl nie opuszczała człowieka ani na chwilę.

Rezultaty tej pracy są dziś aż nadto widoczne. 562 czytelników w bibliotece PDK — to niewielka na ogół liczba. Ale o ileż ona powiększyłaby się, gdyby podjęto ją z czytelnikami punktów bibliotecznych organizowanych przez tow. Lesiaka w okolicznych zakładach pracy — w Chłodni Składowej, Stomulu, w Pusztynie i innych, gdzie tow. Lesiak wlewał jeszcze przyjeździe, spleśniając z ręką i pomocą kulturalnym światła, bibliotekar-

zom miejscowych i okolicznych zakładów pracy. Odległość 7 km z Dębicy do PGR Zawada nie stanowi dla niego żadnej trudności, skoro tylko chodziło o książki, o udzielenie pomocy i instrukcję.

Zagadnienie zwiększenia ilości czytelników to największa jego troska. W tym też celu tow. Lesiak prowadził szeroką propagandę czytelnictwa, organizuje w bibliotece wystawy z okazji rocznic wielkich pisarzy, np. ostatnio wystawę dzieł Gorkiego, zapoznając czytelników z życiem i twórczością pisarzy, umieszcza na ścianach świetlicy plamy z najnowszymi wydawnictwami książek, wreszcie indywidualnie przekazuje czytelnikom, omawia z nimi niektóre książki, zachęca do czytania. Obecnie przy pomocy kierownika, PDK organizował będzie wczorajki Dnieprackie dla miejscowej ludności.

Alle samo czytanie to jeszcze nie wszystko. Tow. Lesiak troszczy się również o to, co dociera do rąk czytelnika, jak czytelnik radzi sobie z treścią czytanej książki, jak ją pojmuje, czy odnosi z czytania praktyczne korzyści i czy potrafi znaleźć w niej realizację w swojej codziennej pracy.

Tow. Lesiak szczególnie wiele czasu poświęca absolwentom kursów początkowego nauczania. Ukochany już kuryr czytelniczy w Prezydium MRN i POM, obecnie prowadzi dwa zespoły czytelników byłych analfabetyzów. Tu wykazuje może największą troskę, jakże wkłada w swoją pracę. Chodzi przecież o ludzi, których strój kapitałistyczny postawił poza niewiastą życia, którym dziś trzeba okazać szczególną troskę uwalniając ich od łamtego łańca — od ciemnoty.

A to muszę uczynić tacy ludzkości właśnie jak on, Stanisław Lesiak, ludzie, którzy kochają swoją pracę, swój zawód i człowieka, nad którym pracują.

H. N.



też pokaz polskich strojów ludowych. Województwo rzeszowskie reprezentują dwa typy, a to „stroje rzeszowski” i strój z Haczowa.

Przyjeżdżają już u nas, że znaczną część województwa re-

prezentuje strój rzeszowski. A przecież jest on jednym z wielu typów, na województwo rzeszowskie składa się bowiem cały szereg regionów kostiumologicznych. Ułożenie stroju ludowego znacznej postaci terenu województwa ze strojem rzeszowskim jest zubożeniem naszego gobletu kulturalnego. Przecież łańcuckie posiada swój odrębny i jakże wspaniały strój i dobrze by było go pokazać, tym bardziej, że w zbiorach muzeum w Łańcu nie ma materiału ku temu jest dużo.

nieścisłe), jako drugiego reprezentanta województwa rzeszowskiego? Strój haczoński reprezentuje ten region, ale jedną wieś, nie jest typem samodzielnym, ale wymyślonym na dworze haczońskim. A przecież już przeworskim ma znów inny strój, jest odrębną prowincją kostiumologiczną. Rażą błędy wykazuje również strój krakowski. Sma więc pomysły dobre i ciekawe, zostały pominięte. Czy nie należało się przedrzeć oszczędnie z jakimś etnografem?

Poznajemy zabytki Ziemi Rzeszowskiej



W Bieczu, pow. Gorlice znaj-
duje się zabytkowy ratusz.
Jest to piętrowy budynek re-
nesansowy a kolebkowymi
sklepieniami i łukami na par-
terze i piętrze, pochodzący z
II-giej połowy XVI wieku, o sze-
ściu kondygnacjach, z tego
trzy dołże na rzucie kwadra-
tu, pozostałe na rzucie ośmio-
boku. Góra bieżnie galeria, z
której można oglądać miasto i
okolicę.

Na wzniesiu znajdowała się de-
* * *

Od strony południowej i za-
chodniej Biezza (pow. Gorlice)
zachowały się resztki murów
obronnych wraz z fundamen-
tami baszt, pochodzące z epo-
ki gotyku.

Od strony południowej znajdują
się fundamenty trzech baszt
a przy wejściu do miasta jed-
na baszta, tzw. katowska, w
której jak twierdzi podanie —
mieszkał kat i udzielał „lekc-
cji” swoim uczniom.

W ostatnich latach przed
wyzwoleniem w baszcie tej
mieścica się stajnia i skład

konarza, żagiel słoneczny i bie-
gnący wokół piętek piętra na
pis. Od góry pokrywał ją ba-
rokowy hełm, który spłonął
w roku 1903.

Obecnie Wydział Kultury z
kredytów konserwatorskich
odbudowuje ten hełm według
projektu architekta krakow-
skiego dr Stefana Świszczow-
skiego, wykonanego na podsta-
wie starych fotografii.

siłana. Dopiero po zakończeniu
działań wojennych usunięto z
niej stajnię i skład i zabezpie-
czono budynek, spinając go
pięcioma pierścieniami żelbet-
onowymi. Obecnie pracownia
Konservacji Zabytków w War-
szawie opracowuje projekt re-
konstrukcji murów obron-
nych.

Przynależąca do baszty „ka-
towskiej” jednopiętrowy bu-
dynek renesansowy pochodzi z
I-szej połowy XVI wieku i po-
siada piękne łuki w kamieniu
obramienia okienne. F. K.

„ZEW GRONI“ – SZTUKA DOBRA

Do zapadłej wioski gór-
skiej przyjeżdża młoda
absolwentka szkoły pedagogi-
cznej, by w nowym budynku
szkolnym uczyć góralców dzie-
ci. Nauczycielka już po kilku
dniach pobytu zorientowała
się, że wśród mieszkańców wsi
jest wielu analfabetów. Decydu-
je się szybko. Postanawia w
godzinach wieczornych uczyć
ich pisać i czytać. Z początku
górale wstydzą się swego nie-
umiejętności, ale nauczycielka
nie zraża ich, lecz z ciekawo-
ścią i miłością uczy ich. W re-
zultacie w ławkach, które
przed południem zajmowały
dzieci — w godzinach wieczor-
nych zasiadają tłumnie ich
matki i ojcowie. Nauczycielka
zwraca szczególną uwagę na
Jaszkę, odznaczając się ta-
kimi talentami. Spod jego
palców skrzypce wywarują
melodie gór, śpiew ptaków,
szum drzew, świsł wiatr i
teknotę ze młotkiem. Oby-
czajem jest, że w sobie, przy-
czym nauczycielka rozwija
jego teoretyczne wiadomości
z zakresu muzyki Tymczasem
Marysia, dotychczasowa dzie-
cina Jaszki, odsunięta na bok,
patrzy na nauczycielkę z za-
drością, jak patrzy kobieta na
kobietę, odzierającą jej męż-
czyznę.

Z drugiej zaś strony Marysia
mimo wszystko jest wdzięczna
nauczycielce, czuje do niej
szacunek i miłość za to, że na-
uczyła ją nikądnie litery w sło-
wa, a słowa w zdania. Walke
wewnętrzna, miłość do Jaszki
i teknotę za chłopcem Marysia
wypowiada w rzewnych
spłoskach.

W końcu Jaszka przekomie-
ra się, żeocha Marysia, a do
nauczycielki żywi tylko szacunek
i wdzięczność za naukę,
które to uczucie uważa za mi-
łość. Naprawia też swój błąd

nauczycielka, która zwraca za-
kochanych sobie, a sama po-
święca się dalej kształceniu
dzieci i mieszkańców wsi.

Taka jest treść komedii re-
gionalnej Juliana Reimshü-
sela pod tytułem „Zew groni”
— wystawionej niedawno na
deskach Państwowego Teatru
Ziemi Rzeszowskiej, w wyko-
naniu uczniów i uczennic jaro-
slawskiego Technikum Hand-
lowego.

Sama sztuka została napi-
sana z wrażeń i obserwacji śro-
dowiska, życia i gwary regio-
nalnej. Nie została dźwigną,
gdyż prof. Julian Reimshü-
sel jest stulim — od dzieci-
stwa — mieszkańcem Zakopan-
ego, gdzie też wykładałową
tamtejszego Technikum Hand-
lowego.

Sztuka jest żywa i posiada
dużo pierwiastków dramatycz-
nych. Wątek miłosny jest umie-
jawnie wpleciony w główną ak-
cję sztuki, a miłośnica w sja-
we walce z zaręczynami na
wsie należał przetrwać, że autor
zrobił to zrealizować.

Widzimy starych górali,
widać jak rosła ich wieś
domowa. Oto Kasper na począt-
ku sztuki niechętnie odnosa-
cy się do nowości, wprowadza-
nych na wsi polskiej — na koń-
cu sztuki rozmawia z otuma-
nionym przez kulaków Wojcie-
chem.

— Podczekaj mi Kasperze, by-
dźcie ta wojna czy też nie — py-
ta Wojciech.

— Bydźcie — odpowiedział
po chwili Kasper.

— A ka? —

— Tedy, kaj walne lagą to
bez łeb. Rto się będzie bil, kto
pytam, Ja, ty, cy nase dziec, i
po co? Poto żeby znowu na
nas, na narodzie paszibulczy ze-
rowali — tak odpowiedział
Kasper.

I tak rosła ludzka na wsi
polskiej, w cetero walce z kulak-
ami.

dwem i wrogą plotką. A rosła
m. inn. dzięki nowym kadrom
nauczycielskim.



„ZEW GRONI” w odstawie
od lewej: Agnieszka — Maria Gliniak, Kasper — Eugeniusz
Czarny, Agata — Danuta Król, Wojciech, Sugiński, Wienc.

Jeż prof. Trentowski jest sam
góralcem, nie od kilku lat re-
zyseruje on i wystawia sztukę,
związane wyłącznie ze środowi-
skiem góralskim, „Kulakowicy
i górale”, „Zaloty góralskie”,
a teraz „Zew groni”. Ciekawo-
we co wymyśli w przyszłym ro-
ku szkolnym.

„Zew groni” przygotował
prof. Trentowski bardzo star-
czanie. Dowodem tego niech
będzie choćby ten fakt, że spro-
wadził z Zakopanego 2 absol-
wentów tamtejszego Techni-
kum Handlowego — pochodzą-
cych z okolicznych Zakopanem
wiosnek — celem ułożenia tań-
ców góralskich. Należy też
nadmienić, że ukłód choreo-
graficzny w komedii „Zew
groni” był najmłodszy i naj-
lepszy z pozostałych.

Na drugim miejscu należy
postawić solowe wykonanie pio-
senek góralskich przez Stani-
sławę Fiolek (Marysia), której
nie brzmiał bardzo czysto i na-
prawdę wchodzi na scenę nio-
siera autentyzmu góralckiego.

Jeśli chodzi o wykonawców,
to jasne, że nie można stosować
w ocenie ich gry tych samych
kryteriów jak do gry aktorów
zawodowych, niemniej jednak
na uwagę zasługują starszemu
w pamięciowym opanowaniu
ról przez wszystkich wyko-
nawców.

Autentyczne stroje góral-
skie, wypracowane z teatru im.
Stanisława Wyspiańskiego w
Ratowicach, stanowiły element
sztuki bardzo miły dla oka.
Muzykę opracował profesor
Szkoły Muzycznej w Jarosławiu

wiu — Jan Kurek, a ukłód
choreograficzny Lidia Nartow-
ska.

Na marginesie recenzji na-
leży podkreślić stałą obecność
z terenu zespołu świątecznego
od przy Technikum Handlo-
wym w Jarosławiu. Zespół ten

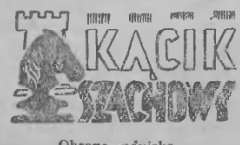


„ZEW GRONI” w odstawie
od lewej: Agnieszka — Maria Gliniak, Kasper — Eugeniusz
Czarny, Agata — Danuta Król, Wojciech, Sugiński, Wienc.

liczą 8 akcje, recytatorską,
chór, zespół dramatyczny, ży-
wego słowa i im — obsługuje
akademii w Jarosławiu i wy-
jeżdża do spółdzielni produk-
cyjnych i PGR-ów nie tylko
powiatu Jarosławskiego ale i
innych. Również takie miały
jak Przemyski, Lubaczów i inne
często goszczą u siebie przy-
mnie kadry aparatu handlowe-
go — nierzadko jako młodych
pianistów i aktorów, którzy
piosenki, wierszem, żywym
słowem ożywają życie kultural-
ne wsi wsi i polubio-
wych terenów naszego woj-
wództwa.

Ostatnio widziany w Rzeszo-
wie „Zew groni” był odzwo-
nem na apel Zarządu Głównego
ZMP, powstał w m. inn. w
imieniu i w imieniu młodzieży
Technikum Handlowego w Jar-
osławiu, postanowienia uczęsz-
czających do Technikum —
Badawczego Politechniki Ludowej.
Zobowiązanie swoje wykona-
li z poświęceniem i nie szczęd-
ząc sił wojnowo-kulturalna rze-
szowskiego.

TADEUSZ TYROWICZ



Obrońca dżajka
Teoretyczne opracowanie de-
biutów wykazują w obronie in-
dyjskiej bardzo silną pozycję
czarnych.

Obrona ta bardzo często sto-
sowana polega na ruchach:
1. d2-d4, Sg8-f6. Czarno ru-
chem 1... Sg8-f6 wstrzymują
białym możliwość bezpośredniego
otwarcia centrum (e2-e4)
oraz same wzmacniają obronę
swoich pól centralnych.

Dalszą cechą tej obrony jest
„fianchettowanie” żądów.
Przez „fianchettowanie” rozu-
miemy przokładanie gońców na
wielkich rozkątach, tj. umie-
sczenie ich na polach b7 lub
g7 po urzędniemu wykonaniu ru-
chu pionkiem skoczowym.

(Białe mają te same możliwości
ści odnośnie pól b2 albo g2).

Zależnie od udziału gońca w
obronie nazywamy ją: królewsko
indyjską, a je „fianchettojmy”
gocem z 18 albo hełmańsko-in-
dyjską, o ile zagrywamy gocem
c8.

Poniżej podajemy kilka nastę-
pnych posunięć obrony król-
sko-indyjskiej: (jeden z wariantów
ów przykładowych)

1. d2-d4, Sg8-f6
 2. Sg1-f3, g7-g6
 3. c2-c4, Gf8-e7
 4. Sg1-c3, d7-d6
 5. e2-e4, d7-d6
 6. Gf1-e2, Sg8-d7
 7. 0-0, e7-e5
 8. 0-0, Sd7-e5
- Jeden z wariantów obrony heł-
mańsko-indyjskiej:
1. d2-d4, Sg8-f6
 2. Sg1-f3, g7-g6
 3. g2-g3, Gf8-g7
 4. Gf1-g2, Sg8-d7
 5. e2-c4, c7-c6
 6. b2-b3, 0-0
 7. 0-0, Sf6-e4
 8. Gc1-b2.

Ioan Franko

„Aha, już wiem. Uszami sły-
szę gdańkanie, a palcami szum.
Tak, tak!”

Próbuję jeszcze raz i jesz-
cze raz — tak, na pewno tak.
A kiedy żęczy przychodzą
na obiad, Miron bieżnie w pod-
skokach do oia.

— Taku, tatku, ja coś
wiem!

— Cóż ty takiego wiesz, dzie-
cino?

— Wiem, że człowiek widzi
oczami.

Po twarzy ojca przemknął
uśmiech.

A uszami słyszy gdańka-
nie, a palcami szum.

— Co, co?

— A tak. Jak nie zatękać
uszu palcami, to słysząc jak
kurą gdać, a jak zatękać, to
słyszając tylko szum.

Ojciec rozumiał się, a matka
spojrzała surowo na Mi-
rona i powiedziała, odrzuca-
jąc go:

— Idź, idź ty głupek! Te-
ki stary chłop, że niedługo już
czas by go zemić, a jakie głu-
pstwa pisać. Czemu ty nigdy
nie pomyślał zanim coś po-
wiesz, tylko zawsze coś ta-
kiego mówisz, że aż wstyd.
Przecież człowiek wszystko
słyszy uszami i szum i gda-
kanie.

— To czemu nie słyszy też
gocem? Tylko jak nie za-

tyka uszu, to słyszy gdańkanie,
a jak zatęka, to słyszy szum?
— zapytał mały. — O, spró-
bujcie! — I, żeby ja przeko-
nać, rzeczywiście zatękał sobie
uszu palcami.

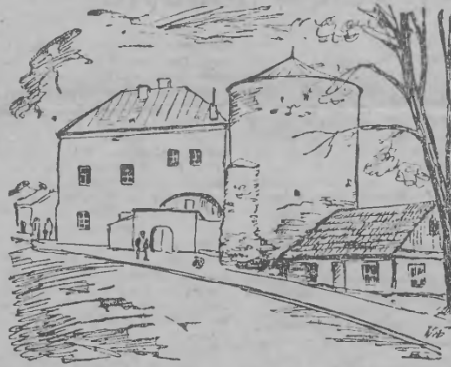
Matka coś tam jeszcze mu-
czyła, ale na to pytanie mu
nie odpowiedziała.

IV
A już najgorzej dla małego
Mirona było to myślenie. Nie
umiał myśleć i basta. Co ty-
lko, bywało, powie, to zawsze
coś nie tak, jak trzeba, za-
wsze matka, albo ktoś inny
zwróci mu uwagę.

— I dlatego ty, cymbale
nie pomyślał najgorzej, co
miał powiedzieć, tylko wiesz-
czki paciesiś jakiego głupek!

Co się już biedny Miron nie
samiemzi, żeby wymyślić a po-
tem powiedział coś mądrego —
ani rusz mu się to nie u-
dawało. W końcu doszedł do
przekonania, że po prostu nie
umiał myśleć.

Ot, siedzi raz cała rodzina
przy obiedzie wokół wielkie-
go stołu pośród dźwięku łyby. Mat-
ka podaje kapuśniak. Dobry
kapuśniak ze słoniną, w do-
datku jeszcze zasypany kuru-
pami. Wszyscy jedzą w mil-
czeniu. Mały Miron zjadł ze
dwie łyżki i nagle uderzyło
go, że jak cicho zrobiło się w
izbie, nikt nawet słowem się



Mały Miron

nie odezwał. Wydają mu się,
niewiadomo dlaczego, że wła-
śnie teraz powinien coś powie-
dzić. Ale co? Trzeba najpierw
dobrze pomyśleć, bo potem
wszyscy będą się śmiać, a ma-
ma jeszcze zakrzykuje. Co by-
tu powiedział? I mały Miron
zaczyna myśleć. Łyżka, którą
niósł właśnie od ust do mi-
siki, zastąpiła wraz z ręką w
powietrzu. Oczy ujęwili nieru-
chomo w przestrzeń, a potem
mimo woli przeniosły je na o-
raz. Małki Boskiej wiszący
na ścianie; tylko warzy jego
się poruszają, jakby coś zepa-
ł.

Boskojęzy spostrzegł to,
spojrzył po sobie i zaczął się
trzącać łokciami, a jedna z
dzieciważat zepnęła nawet do
starego Iwana:

— Zobaczenie, że zaraz pol-
nie jakie głupek!

— Ba, nie wiem — zaczął z
wolna mały Miron — dlaczego
ta Matka Boska patrzy, a nie
je kapuśni?

Choć tak się męczył biedny
Miron, nie lepszego nie mógł
wymyślić. Może dlatego, że
zmarzłaco po przemocy, by mi-
ślać „tak jak ludzie”.

Śmiech, chichoty, zwykła na
gana matki wraz z „cymba-
lem” — biedny Miron rozpał-
kał się.

— Cóż, kiedy ja nie umiem
myśleć tak jak inni ludzie! —
rzekł ocierając łzy.

V

Co z Mirona wyrośnie? Jeśli
kwiąt rozwinię się z tego pa-
czka? Nie trudno to nawet
przewidzieć. Zdarzają się po-
noszących wsiach dość często ta-
kie dziwne istoty. Od małego
wszystko w nich nie takie jak
u ludzi: i chód, i twarz i wjo-
wa, i słowa, i uczynki. A kie-
dy dziecko takie będzie zmu-
szone całe życie spędzić pod
ciasną wiejską strzechą, bazi-
szerszego doświadczenia, bez
oswajania, kiedy czerni roz-
ce zaczyna wbić się mu w sło-
wa, by wszystko robiło „tak
jak inni ludzie”, to uda im się
w końcu zdławić jego indy-
widualność. Wszystkie, nie roz-
wijane i zagłuszone zdolności
dziecka zamieniają i zamra w
zawodku i z małego Mirona
wyrośnie kieniski gospodarz,
albo, co gorzej, nie zupełnie
i szersze stopnia żywności i by-
strość charakteru, nie mogące
się rozwinąć w odpowiednim
kierunku, popchnie go do złe-
go. Ślania się wiedzy zabija-
ka, wróżbita, wierzycym w
swoje własne wymyśli i bę-
dąc ze szerszego serca tuma-
nić ludzi.

— Cóż, kiedy ja nie umiem
myśleć tak jak inni ludzie! —
rzekł ocierając łzy.

— Cóż, kiedy ja nie umiem
myśleć tak jak inni ludzie! —
rzekł ocierając łzy.

fi się u kochającego i co naj-
wzajemnie — niezbyt ubogie-
go ojca, który zechce i zdoła
choćby za ostatni grosz, o-
tworzyć swemu dziecku oczy na
świat, po wtedy — coż wte-
dy? Czy sądzić, że los jego
spanie się lepszy w tym ssa-
nie, jak na ogół ludzi to po-
mują? Gdzie tam! W szkole
dziecko będzie się rwał do
wiedzy, będzie się nie upa-
liwał, jak choćby świeżym po-
wietrzem i skończy się na tym,
że przeżywszy się prawdziwie
niezłoty zaprawdę wiecieć je w
swe życie. I mały Miron sta-
nie się gorącym apostołem
tych prawd, poniesie je mte-
dzy ciemnych i niezszczę-
dnych pod rdzianą wiejską
strzechą... Ale czeka go los nie
do pozardroczenia. Po na
mury wieżemnie, poimę enią
głębie cierniowej, i przemoc
człowieka nad człowiekiem a
skoczy w ten sposób, że albo
— opuszczony przez wszy-
stkich — umrze w nędzy i sa-
mości na jakimś poddaszu,
albo wymyślisz z wieżycym
murów zacząłki śmiertelnej
choroby, która przedwcześnie
zapędzi go do grobu, albo też,
straciwszy wiarę w świętą
wzniesła prawdę, zacznie za-
lęwać robaką wodką, aż do sa-
kowiętego zapomnienia. Bied-
ny, mały Miron...

(III)